



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX
LONDYN—PARYŻ



NR 18 878 (575)

CZWARTEK, 30 KWIECZNIA 1959

NARADY WSTĘPNE

DATĘ konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich i Rosji w Genewie wyznaczono na 11 maja. W związku z tym ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Niemiec Zachodnich już dawno postanowili zjechać się na narady w Paryżu 29 kwietnia, w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska. Moskwa ze swojej strony podała do wiadomości o rozpoczęciu się dnia 27 kwietnia w Warszawie konferencji krajów Paktu Warszawskiego, to znaczy Rosji Sowieckiej i rządów satelickich państw Europy środkowo-wschodniej z udziałem przedstawicieli Chin, jako obserwatora. Można by tu dodać, że mniej więcej w tym samym czasie odbędzie trzydniową wizytę w Moskwie, emerytowany marsz. Montgomery, ale jego rola w kształtowaniu stosunków między Wschodem i Zachodem z pewnością będzie mniejsza niż rola Margot Fonteyn w rewolucji panamskiej.

Pakt Warszawski jest fasadą, za którą chce się ukryć fakt militarnego panowania Rosji Sowieckiej nad krajami Europy środkowo-wschodniej. Władcy Kremla wymyślili ten pakt, by go na arenie międzynarodowej przeciwstawić Paktowi Atlantykemu. Ministrowie spraw zagranicznych rządów satelickich nie uczynią nic więcej poza jednomyślnym zatwierdzeniem polityki zagranicznej Rosji Sowieckiej, prowadzonej przez Chruszczowa.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich — to inna sprawa. Różnice między głównymi państwami obozu zachodniego w ich podejściu do rokowań z Rosją są duże, szczególnie zaś między Niemcami Zachodnimi i Francją z jednej, a W. Brytanią z drugiej strony. Stanowiska Ameryki nie można tu uznać za pośrednie. Ale zadaniem Ameryki jest doprowadzić do znalezienia stanowiska wspólnego. Zadanie to spadło teraz na barki nowego Sekretarza Stanu, Hertera.

Wedle wiadomości z Waszyngtonu amerykańskie koła kierownicze sądzą, że zajmowane przez rząd brytyjski stanowisko ułatwi Rosji utwierdzenie i wzmocnienie jej stanu posiadania w Europie środkowo-wschodniej. Nie uznają one za celowe, by Rosji w tym pomagać. Amerykanie zastanawiają się, jak zapobiec, by W. Brytania nie poszła dalej od pozostałych trzech mocarstw zachodnich w gotowości ustępstwa na rzecz Rosji. Równocześnie istnieje w Waszyngtonie obawa, by nadmierna sztywność Francji i Niemiec Zachodnich nie uniemożliwiła podjęcia rokowań z Rosją. Ameryka musi doprowadzić do uzgodnienia celów politycznych Francji, Niemiec Zachodnich i W. Brytanii w Europie. Jeśli się to nie uda, spotkanie na szczycie może okazać się niemożliwe.

Szerzenie tego rodzaju poglądów w Waszyngtonie może być celowe, po to, by wyrzucić nacisk na rządy i opinie państw europejskich. Ale różnice brytyjsko-amerykańskie wydają się bardzo istotne. Niektórzy, na ogół dobrze

poinformowani, publicyści amerykańscy twierdzą, że Macmillan podczas swej wizyty w Ameryce nie zdołał uzgodnić z Eisenhowerem poglądów na rokowania z Rosją. Spór o loty na wysokim pułapie do Berlina już się uciszył, ale rząd brytyjski nadal trzyma się linii politycznej, zmierzającej do pewnego zbliżenia z Rosją. Świadczy o tym zapowiedź wyjazdu do Moskwy w maju brytyjskiej delegacji do rokowań handlowych pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu. Świadczą o tym także mowy, wygłoszone przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych oraz sowieckiego ambasadora na obiedzie zrzeczenia sprawozdawców prasowych. Selwyn Lloyd powiedział, że istotnym zagadnieniem jest, czy Zachód potrafi wypracować wspólnie z blokiem sowieckim — (a więc nie z samą tylko Rosją) — warunki pokojowego współżycia. Ambasador sowiecki, Malik, nie opuścił oczywiście okazji do wbijania klina między W. Brytanię i Amerykę; wspominał więc o „wojowniczych amerykańskich generałach“ i nalegał na zawarcie paktu o nieagresji między W. Brytanią i Rosją. Zrozumiałe jest, że zawarcie takiego paktu przez samą tylko W. Brytanię byłoby równoznaczne z wystąpieniem jej z Paktu Atlantykckiego.

Trudno jest podejrzewać rząd brytyjski o tego rodzaju zamiary. Obecna polityka brytyjska ma najprawdopodobniej na celu wywarcie nacisku na Francję i Niemcy Zachodnie w celu skłonienia tych państw do większego uwzględniania brytyjskich interesów

(Dokończenie na str. 10)

W NUMERZE :

W. Wielhorski — Podłoże polityczne wyprawy wileńskiej. S. Mękowski — PZPR i emigracja. T. Felsztyn — Czy naprawdę lew lub? W. Nowosad — Przewrót teatralny nad Sekwaną. Z. Stahl — Konflikt Berlin a Środkowy Wschód. S. Klinga — Mniśc przeciw komisarzom. W. Zahorski — Podróż delegacji „ACEN“ skończyła się w Rzymie.

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO SPK „Z ŻYCIA KOMBATANTÓW“

Oraz działy stałe: — Między plótką i anegdota. — Polskie życie kulturalne. — Głosy prasy. — Przegląd sportowy. — Wiadomości organizacyjne. — Krzyżówka. — Kronika wojskowa.

Na dzień 3 maja

ODEZWA RADY TRZECH

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w całym świecie,

Rocznica Konstytucji 3 Maja jest ogniwem łączącym najlepsze tradycje dawnej Rzeczypospolitej z dążeniami i wolą obecnego pokolenia narodu.

Konstytucja uchwalona w pamiętnym dniu 3 maja 1791 roku, prowdziła do ocalenia niepodległości Polski i zabezpieczenia jej przed zabobczymi sąsiadami. Stwarzała ramy dla Państwa o silnej władzy, opartej o konstrukcję demokratyczną, tak jak ją wówczas rozumiano. 168 lat temu naród sam wytyczył drogę niepodległości i prawdziwego postępu, opartego o zasady chrześcijańskie.

Wrogowie nasi nie dopuścili wówczas do tego by dzieło Konstytucji 3-Majowej zostało urzeczywistnione. Dzisiaj panują znowu nad całym obszarem Polski okupowanej i rządzonej przez posłusznych im agentów. W Kraju zaborca nie pozwala na publiczne święcenie tej rocznicy w pełnym jej znaczeniu i w świetle wszystkich ideałów i wartości, które znalazły swój wyraz w Ustawie Majowej.

Jednym z głównych dążeń, którym dała wyraz Konstytucja 3 Maja, była również sprawa podniesienia oświaty. Za naszych czasów pracę tę szczególnie wzięła na siebie Polska Macierz Szkolna, którą odtworzoną na obczyźnie dzięki wysiłkom i wytrwałej pracy działaczy oświatowych.

Będąc nieodłączną częścią narodu, reprezentujemy nieprzedawnione prawa Rzeczypospolitej i niemilkący głos Polski, żądającej wolności i niepodległości. Prosząc Boga Wszechmogącego o moc przetrwania najcięższych prób, które stoją jeszcze przed nami, chcemy wszystkie siły nasze oddać dla pracy i walki o sprawiedliwość dla naszej Ojczyzny, dla przybliżenia dnia Jej wyzwolenia.

Władysław Anders

Tadeusz Bór-Komorowski

Edward Raczyński

Londyn, dnia 3 maja 1959.

SŁOŃ W PORCELANIE

MONTGOMERY poprzedził swój wyjazd do Moskwy wywiadem telewizyjnym przeznaczonym dla społeczeństwa amerykańskiego. Z przypadku, czy celowo nadano go właśnie w chwili, gdy ekscentryczny marszałek brytyjski wylądował na lotnisku moskiewskim i zaczął poklepywać po ramionach swych „osobistych przyjaciół“ z marszałkiem Sokolowskim, obecnym sowieckim szefem sztabu na czele.

Wizyta moskiewska, jak i wszystkie poczynania długoletniego zastępcy dowódcy sił zbrojnych Paktu Atlantykckiego, zaliczają się do tzw. „przedsięwzięć prywatnych“. Oficjalnie nie stoi za nimi nikt, i żadne nawet najfatalniejsze wyrażenie Montgomeryego nikogo nie wiąże. Niemniej sam bohater przygód przywiązuje do nich wielką wagę i z charakterystyczną dla swojej osoby samozwanią i pewnością siebie spodziewa się przy ich pomocy osiągnąć wielkie cele polityczne. Nie wiadomo też co podziwiać więcej czy ową rozbrajającą naiwność i niezajomość polityki, geografii, historii i strategii nowoczesnej, czy też lekkomyślność z jaką oddaje usługi polityce i propagandzie sowieckiej.

Gdyby ze swej wizyty Montgomery przywiózł pełne pudło nowych orderów sowieckich, była by to z punktu widzenia Chruszczowa nagroda całkowicie zasłużona.

Zarówno treść jak i ton wywiadu, a trwał całą godzinę, przyniósł więcej szkód wspólnej sprawie wólnego świata niż sędziwy żołnierz zdołał nabrać zasług w czasie swej błyskotliwej ka-

riery wojskowej. Poza znanymi powszechnie rzeczami w rodzaju stwierdzeń, że w Sowietach rządzi Chruszczow i że Rosjanie boją się Niemiec Zachodnich, Montgomery zażądał ni mniej ni więcej tylko spełnienia postulatów sowieckich w sprawie tzw. rozmów na szczycie, wbrew polityce państw zachodnich. Opowiedział się również za koncepcją „rozcielenia“ sił wojskowych w Europie.

Były to jednak tematy poboczne, które nie wykraczają poza miano banałów. Tematem głównym i treścią był zapamiętały w swej zacieklności atak i oskarżenia pod adresem Stanów Zjednoczonych. Nie tylko pod adresem Eisenhewera, Dullesa i nawet Hertera, których uznał za ludzi niezdolnych do prawidłowego myślenia i działania, wytykając im z niebawyłam „taktem“ ich choroby, lecz także pod adresem całego narodu amerykańskiego. Zarzucił mu zbyt mały wkład ofiar i wysiłku w dwóch wojnach światowych i zapowiedział, że w wypadku trzeciej sam się postara o to, by Amerykanie przelali krew już w pierwszym jej dniu, „choćby sam miał do pierwszego Amerykanina strzelać“. Praktycznym wnioskiem tej napaści miały być „reorganizacja“ NATO w sposób, który by w wykonaniu oznaczał jej likwidację lub co najmniej likwidację udziału w niej Ameryki.

Montgomery twierdzi, że przywództwo w świecie zachodnim przejść powinno w ręce W. Brytanii, chociaż nie mówi czy w takim wypadku z Ameryki odpadłyby obowiązki zapewnienia mu korzystania z jej potencjału, który jest jedynym gwarantem jego wolności. Patriotyzm dziwne

POMOST ZAMIAST PRZEDMURZE

KRAKOWSKI „Tygodnik Powszechny“, organ katolików zgrupowanych w zespole „Znak“, w jednym z felietonów rzucił myśl, że może należałoby zmienić rolę Polski jako „przedmurza“ chrześcijaństwa na rolę „pomostu“. Autor wywodził, że „giętki“ i chłonny typ umysłowości polskiej predysponuje nasz naród do odgrywania roli pośrednika między różnymi kulturami i systemami politycznymi.

Aczkolwiek uwagi te rzucano w formie nieobowiązującej, jednak ze względu na powagę pisma katolickiego, wydanego w Krakowie, wzbudziły one powszechne zdumienie i zaniepokojenie.

Co bowiem one oznaczają? Polska miałaby się dobrowolnie wyrzec roli przedmurza cywilizacji na rzecz jakiegoś innej, hipotetycznej, kompromisowej i naszym zdaniem, nieréalnej koncepcji „pomostu“. Czyli naród polski miałby się z góry moralnie, cywilizacyjnie rozbroić w obliczu trwającego niebezpieczeństwa, przed którym Papież zaleca właśnie nie wznieść „mur i potężną obronę“...

Nie wdając się w rozważania historyczniczne na temat idei przedmurza — zaprowadziłoby to nas zbyt daleko — wystarczy stwierdzić, że Polska wskutek swego położenia geograficznego bronila przed zalewem barbarzyństwa w ciągu wieków cywilizacji, opartej na poszanowaniu osobowości ludzkiej i wolności, cywilizacji, wywodzącej się ze starożytnych Aten oraz z Rzymu i ugruntowanej przez chrześcijaństwo. Leżąc na skrajach zachodniej Europy Polska brała więc na siebie rolę przedmurza w swoim własnym interesie, lecz i w interesie całej Europy, całego Zachodu, co zazwyczaj nie było i nie jest doceniane przez naszych bliźszych i dalszych sąsiadów zachodnich...

Być może, że goręcy i żal do Zachodu dyktują teraz pewnym środowiskom polskim myśli o wyrzeczeniu się kosztownej i trudnej roli przedmurza. Zapominają one jednak, że równałoby się to wyrzuceniu całego dorobku kulturalnego narodu, praw, jakie z tych źródeł uzyskujemy i obowiązków, jakie przyjmujemy na siebie. Przekreślenie tych wartości równałoby się rzeczyciemu przewrotowi cywilizacyjnemu i umysłowemu w Polsce.

„Tygodnik Powszechny“ proponuje przedmurze zastąpić pomostem. Pomostem do czego i dla kogo? Pomost dla idei chrześcijańskiej i wolności w pochodzie na wschód, czy pomost dla komunizmu zmierzającego na zachód poprzez moralnie rozbrojoną Polskę?

Koncepcja pomostu między Wschodem i Zachodem ujęta już niejednego polityka, myślącego o zastąpieniu walki z komunizmem kompromisem ze złem. Zawsze jednak zamysł tego rodzaju kończył się bankrutem. W dzisiejszych czasach nie ma bowiem miejsca na pomosty. Dzisiejsze czasy wymagają stawiania „murów i wnoszenia potężnej obrony“.

Przyczyny nedoręczności koncepcji pomostu między Wschodem i Zachodem uwydadza się po prostu stąd, że nie będzie chodziło o odegranie przez stojącego na pomoście roli „pośrednika między różnymi kulturami i systemami politycznymi“, jak to chce widzieć felietonista z „Tygodnika Powszechnego“, lecz o pośrednictwo między kulturą i antykulturą, wolnością i niewolą, przyrodzonymi prawami człowieka i absolutną ich negacją. Kompromisu między tymi przeciwstawnymi koncepcjami nie wynajdzie żaden umysł choćby najbardziej „giętki i chłonny“.

Budowy pomostu między Wschodem i Zachodem próbował Benes, gdy po ostatniej wojnie światowej wrócił do Czechosłowacji „wyzwolonej“ przez okupanta sowieckiego. Skończyła się ta jego polityka katastrofą dla Czech oraz dla Benesa i jego ludzi (tragiczna śmierć Jana Masaryka).

Obecnie jesteśmy świadkami, jak teorie i zabiegi innego wynawcy doktryny „pomostu“, premiera Nehru, wał się w gruzy w następstwie krwawych represji komunistycznych w Tybecie i zdławienia wolności religijnej i politycznej jeszcze jednego ludu, tym razem azjatyckiego.

Prawdopodobnie felietonista „Tygodnika Powszechnego“ zdaje sobie z tego sprawę. Jego wywody chcemy sobie tłumaczyć ciężkim położeniem Polski, niestabilnym przekonaniem, że jesteśmy narodem opuszczonym i zapomnianym przez wolny świat.

Wniosek wszakże, jaki nasuwa się z ujawnienia niebezpiecznych tendencji i pomysłów w pewnych środowiskach w Polsce jest oczywisty. Emigracja polityczna winna domagać się głośniejsz niż kiedykolwiek, by w rozpoczynających się rokowaniach z Rosją Sow. sprawa wolności Polski i narodów środkowo-europejskich nie poszła w zapomnienie. Staje się to tym bardziej konieczne wobec wyraźnego celu dyplomacji sowieckiej, która od nadchodzących konferencji chce uzyskać formalne zatwierdzenie jej pobojów w Europie.

R. P.

NASTĘPCA MAO TSE-TUNGA

Następcą Mao, jako głowy komunistycznego państwa chińskiego, został Liu Szao-Czi, jeden z mniej głośniejszych, czołowych ludzi Pekinu. Przeszkolony w Moskwie, kierował czasowo związkami zawodowymi i jest uważany za teoretyka partii. Urodzony w 1898 r. należy do młodszego pokolenia komunistycznych przywódców chińskich.

W niedzielę, dnia 3 maja 1959 r. o godz. 1-szej odprowadzona zostanie w Brompton Oratory z okazji Święta Narodowego 3 Maja msza św. za Polskę całą, wolną i niepodległą.

**Rada Trzech
Rada Jedności Narodowej
Egzekutywa Zjednoczenia
Narodowego**

ODEZWY DO POLAKÓW W ŚWIECIE NA ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA

Organizując wszędzie, w każdym skupisku polskim w świecie OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 MAJA, rzucamy w tym roku hasło ZJEDNOCZONEGO, SOLIDARNEGO WYSIŁKU POLSKIEGO NA EMIGRACJI.

Doniosłe to zadanie ma do wykonania emigracja w wolnym świecie... Współdziałanie Polaków we wszystkich krajach polskiego osiedlenia pozwoli utrzymać głębokie związki EMIGRACJI z NARODEM i pozostać w zasięgu POLSKIEJ KULTURY.

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA było i jest świętem OŚWIATY POLSKIEJ a miesiąc MAJ MIESIĄCEM OŚWIATY POLSKIEJ.

WYCHOWANIE OJCZYSTE młodego pokolenia emigracyjnego jest naczelnym zadaniem, od którego wykonania zależy będzie utrzymanie świadomości narodowej emigracji i udziału jej w dobrach Polskiej Kultury. Pielęgnowanie tradycji polskiego domu rodzinnego, wszczepianie zasad religijnych, przestrzeganie zwyczajów i obyczajów narodowych, nau-

czanie o Polsce po polsku jest warunkiem polskości naszych dzieci i warunkiem przynależności skupień emigracyjnych do WIELKIEJ POLSKIEJ RODZINY NARODOWEJ.

Podpisane organizacje gorąco apelują do wszystkich organizacji i do wszystkich Polaków w świecie: Organizujemy obchód Święta Narodowego 3 Maja, Święta Oświaty Polskiej.

Współdziałając zgodnie, gdziekolwiek losy nas rzuciły, dajmy wyraz naszej trosce o polskość młodego pokolenia emigracyjnego.

Dajmy broń do dalszej walki o polskie oblicze tego pokolenia, składające hojnie ofiary na Dar Narodowy 3 Maja.

DAR NARODOWY 3 MAJA — to tradycja, powszechna danina Polaków na cele kulturalno-oświatowe. Od wyniku zbiorów na DAR NARODOWY 3 MAJA, od ofiarności społeczeństwa polskiego na emigracji zależy dalszy rozwój naszego wysiłku emigracyjnego: wychowanie ojczyście naszych dzieci...

POLSKA MACIERZ SZKOLNA ZAGRANICĄ

W. Kański gen. W. Anders
Prezes Zarządu Głównego Przewodniczący Rady

FUNDUSZ OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

dr W. Czerwiński
Prezes Zarządu

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

S. Soboniewski K. Ziemiński
Prezes Zarządu Głównego Przewodniczący Rady Główniej

* * *

W latach 1956, 1957 i 1958 Fundusz Oświaty Polskiej ZAGRANICĄ przeprowadził zbiórki publicznej na polskie szkolnictwo wyższe i naukę polską na obczyźnie. Nasze apele wywołały żywy oddźwięk: zebraliśmy w ciągu tych trzech lat ogółem około £1380, z których udzieliśmy wydatnej pomocy trzem instytucjom: Polskiemu Towarzystwu Naukowemu na Obczyźnie, Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie oraz Szkole Nauk Politycznych i Społecznych.

W roku bieżącym postanowiliśmy połączyć nasze wysiłki w organizowaniu ofiarności publicznej na cele kulturalno-oświatowe z Polską Macierzą Szkolną ZAGRANICĄ, zapewniając współdziałanie w tej mierze Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Mamy na celu odcienienie społeczeństwa polskiego od nadmiernej ilości zbiorów i ograniczenie ciężarów na nich wydatków administracyjnych...

Rok ubiegły przyniósł nowe zawody tym nadziejom, jakie wiązano z tak zwanym przewrotem październikowym w Polsce. Po przejściowym odprężeniu, które powitaliśmy z radością, zaczęła się pętla cenzury i swobody badań naukowych. Wyższe uczelnie zaś mają być tak zreformowane, aby, jak stwierdza niedawno uchwalona ustawa o szkołach akademickich, „uczestniczyły one aktywnie w budowie i umacnianiu socjalizmu (czyli komunizmu) w Polsce Ludowej“ i aby wypełnić u młodzieży „kult nauki, rozwijający się w krajach kapitalistycznych“. Reformy te zagrażają samym podstawom naszej kultury narodowej, wyprostj w twórczej współpracy z Zachodem.

W obliczu tych niebezpieczeństw na emigrację polską w wolnym świecie spada doniosłe zadanie utrzymania polskich placówek nauki i wyższego nauczania zagranicą, ponieważ one jedynie mogą pielęgnować te dziedziny niesfałszowanej wiedzy i nauczania, które w Kraju rozwijać się nie mogą.

Tegoroczna zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja służyć ma potrzebom także tych placówek. Dlatego do ape-

lu, wydanego wspólnie z Polską Macierzą Szkolną i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, dotychczas i ten nasz własny apel, skierowany do wszystkich organizacji i działaczy na emigracji, którzy dotychczas zasilali swymi ofiarami nasz Fundusz.

Wzście grębaliśmy udział w tej tradycyjnej polskiej zbiórce oświatowej. Zasilcie swymi ofiarami placówki kultury i oświaty polskiej w wolnym świecie.

B. Helczyński W. Czerwiński
Sekretarz Generalny Prezes

**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

UWAGA! MONTBELIARD I OKOLICA!

Kolo Zw. Rez. i b. Wojsk. w Montbeliard (Doubs) podaje do wiadomości, że dnia 18 maja, w drugi dzień Zielonych Świąt Kolo organizuje wyjazd do Thirrenbach, na odpust polski. Tam spotyka się raz na rok cała Polonia ze wschodniej Francji. Cena przejazdu 550 frs od osoby — na Montbeliard i Sochaux kol. Magier 12, rue Pasteur, La Chiffogne, — w Bethoncourt kol. Sznajder St. na Cité.

INŻ. L. WORONOWICZ

ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI
SŁOWNIK ROLNICZY

280 stron — 20.000 słów — ilustracje

Do nabycia w księgarniach i w Związku Rolników
54, Denbigh St., London, S.W.1

Cena 18/-

WITOLD ZAHORSKI

Podróż delegacji „ACEN“ skończyła się w Rzymie

PREZES Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych, p. Stefan Korboński oraz jego dwaj współpracownicy ze Zgromadzenia: burmistrz Budapesztu z okresu powstania węgierskiego, pp. Kovago i Masens, lotewski dyplomata — przybyli do Rzymu. Wieczne miasto było ostatnim etapem ich podróży dokoła świata.

Stefan Korboński był w okresie niemieckiej okupacji Polski kierownikiem Walki Cywilnej, podczas powstania warszawskiego dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych, wreszcie w roku 1945 ro- wicepremierem rządu podziemnego. Aresztowany przez NKWD i uwolniony później na mocy „amnestii“ — zagrożony ponownie aresztowaniem — opuścił Polskę. Za granicą opublikował dwa szeroko znane tomy swych wspomnień z kraju: „W imieniu Rzeczypospolitej“ i „W imieniu Kremła“.

Celem długiej podróży 3-osobowej delegacji ACEN było poinformowanie opinii publicznej krajów Azji, Europy i Ameryki o problemach narodów za żelazną kurtyną, wzbudzenie zain-

teresowania dla sprawy przywrócenia wolności i niepodległości stu milionom mieszkańców Europy środkowej i wschodniej.

Delegacja w swych wystąpieniach publicznych eliminowała wojnę jako środek wyzwolenia. Propagowała ona mobilizację opinii świata i organizowanie jej dla wywarcia presji na Rosję, by wycofała swe wojska z krajów Europy środkowej i wschodniej, oraz dla stworzenia tam warunków umożliwiających wolne wybory pod kontrolą międzynarodową. Delegacja podkreślała wielokrotnie, że sprawa przywrócenia niepodległości tym narodom musi być poruszana podczas każdej międzynarodowej konferencji z udziałem Sowieców. Lansowała ona pogląd, że nie będzie mowy o trwałym pokoju w Europie, jeżeli zostanie np. tylko załatwiona sprawa Berlina czy zjednoczenia Niemiec, a problem Europy środkowej i wschodniej zostanie pozostawiony w stanie dotychczasowym.

Trasa panów Korbońskiego, Kovago i Masensa była długa i ciekawa. Prowadziła ona z San Francisco przez Hawaje, Japonię, Koreę, Formozę, Filipiny, Austrię, Singapur, Wietnam, Indie, Pakistan, Turcję, Włochy — do Nowego Jorku.

Spotkania były liczne i również niezmiernie ciekawe. A więc np. z marszałkiem japońskiego parlamentu, w czasie przyjęcia w Tokio z udziałem korpusu dyplomatycznego; a więc spotkanie z wiceprezydentem i premierem Formozy, Czengiem, zastępcą nieobecnego w stolicy marsz. Czang Kai-szeka; a więc przyjęcie przez prezydenta Filipin, Garcię; rozmowy z premierem i ministrem spraw zagr. Australii. W Sajgonie członkowie delegacji ACEN-u mieli możliwość przemawiania do trzech tysięcy słuchaczy na wiecu specjalnie zwołanym, oraz spotkania z przywódcami miejscowych socialistów: w Karachi Stefan Korboński wygłosił wykłady na miejscowym uniwersytecie. Podobne spotkania, przy ogromnym zainteresowaniu naszymi problemami, miały następnie miejsce w Turcji. W Grecji odbyło się przyjęcie z udziałem licznych członków akredytowanego tam korpusu dyplomatycznego. W każdym z wymienianych krajów delegacja odbyła rozmowy z ministrami spraw zagranicznych, kierownikami departamentów Europy wschodniej lub przywódcami parlamentarnymi i innymi. Cała podróż została bardzo dobrze obsłużona przez miejscową prasę, radio i telewizję. P. Stefan Korboński, starał się tam gdzie było to możliwe,

spotkać z polskim uchodźstwem. Najliczniejsze zebrania tego rodzaju odbyły się w Sydney, Melbourne i Canberra.

Delegacja ACEN spotkała się w swej podróży także z atakami i kontratakami. Już po pierwszym wystąpieniu w Tokio — sowiecka agencja „Tass“ ogłosiła komunikat usiłując pomniejszyć znaczenie tej podróży, a w Sajgonie miejscowa ambasada niemiecka założyła formalny protest przeciwko mapie Polski z dzisiejszymi granicami zachodnimi. W swych wystąpieniach na ten temat — Stefan Korboński wyraźnie informował opinię odwiedzanych krajów, że nie ma żadnej różnicy poglądów pomiędzy Polakami w Kraju i na emigracji na temat granicy zachodniej państwa polskiego.

Były także i sukcesy doraźne: I tak np. australijski minister imigracji obiecał zająć się losem nowych uchodźców, przebywających obecnie w Australii.

Specjalny program przyjęcia przygotowany w Południowej Korei: Zawieziono delegację na manewry 1. koreańskiej dywizji „Marines“.

Szczególnie jednak doniosły i ważny był ostatni etap dwumiesięcznej podróży — Rzym. Delegacja została przyjęta przez Ojca Świętego, Jana XXIII, który znalazł wiele gorących słów pod adresem polskiego delegata i jego ojczyzny. Audyencja ta została poprzedzona wizytą u Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Tardini.

Ponadto, pod nieobecność ministra Pelli, przyjął delegatów wiceminister spraw zagranicznych Włoch, Folchi, oraz złożyli oni wizytę we włoskim parlamencie i na Kapitolu rzymskim.

Należy tu dodać, że Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarzmionych jest uznawane w Stanach Zjednoczonych za faktyczną reprezentację dążeń tych narodów. Ma ono stały kontakt z Departamentem Stanu, senatorami, kongresmanami i innymi kierownikami życia politycznego Stanów Zjednoczonych.

Zgromadzenie ma swoje delegatury w Rzymie, Paryżu, w Niemczech Zach. w W. Brytanii i Szwecji; a poza Europą — w Brazylii, Argentynie, Chile, Urugwaju i Peru. W stadium organizacji jest delegatura w Australii.

Czytaj polską książkę

NAJNOWSZE MODELE WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH DO POLSKI

Dzięki swoim zaletom szczególnie popularne w Kraju:

DWUŁOŻYSKOWE:

GIOROTEX „400“ £ 58.15. 0
TRICOLETTE SUPER £ 51. 0. 0
TRICOLETTE T 2 E £ 46. 0. 0
BUSH £ 46. 0. 0

JEDNOŁOŻYSKOWE:

ASK (AUTO-KNITTER) £ 22. 0. 0

Do wszystkich powyższych maszyn posiadamy obszerne instrukcje polskie.

Zapewniamy również stałą rzetelną obsługę maszyn wysłanych przez nas do Polski.

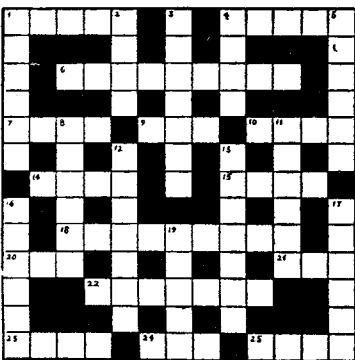
ŻĄDAJCIE NASZYCH PROSPEKTÓW I NOWYCH OBSZERNYCH CENNIKÓW

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB & COMPANY LIMITED

Centrala: TAZAB HOUSE, 22, ROLAND GDNS., LONDON, S.W.7
Tel: FRE 3175, 3176, 5676

KRZYŻÓWKA Nr 319 59



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) rodzaj śniegu; 4) nieszczęście, które dotknęło kiedyś cały świat; 6) wybitny polityk rosyjski zeszłego wieku; 7) i 10) przedmieście Lwowa; 9) ptak; 14) i 15) przedwojenne pismo dla młodzieży, poświęcone kulturze klasycznej; 18) czerwona potrawa, którą przygotował Jakób dla brata swego; 20) i 21) stopień w hierarchii kościelnej; 22) najwyższa kara sowiecka, choć właściwie jest najwyższą nagrodą; 23) kojarzy się z niedźwiedziem (wspaki); 24) porządek; 25) dopływ Pregoly.

Pionowe: 1) ptak; 2) grzbiet góry (wspak); 3) roztrzępany; 4) skrzynia; 5) inny rodzaj śniegu; 8) figura geometryczna o dwóch promieniach; 11) obrzęd; 12) nosi koł Eros; 13) chęć wybiecia się; 16) czardziejska roślina; 17) narzędzie rolnicze z przysłowia; 19) tarcza Zeusa lub Ateny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 313 59

Poziome: 1) Chamberlain, 7) rytna, 9) grząski, 10) kolator, 11) kosa, 14) i 15) Perugino, 16) targ, 18) pokraki, 21) Trydent, 22) Dyzma, 23) Zamarstynów.

Pionowe: 2) Murat, 3) Edgar, 4) luzak, 5) bankrut, 6) i 20) Giotto, 8) nalepka, 12) smolarz, 13) kalifat, 17) gleba, 18) patos, 19) kudły.

Bardzo opłacalne

Popularna konfekcja St. Michael. Pasy elastyczne, białe, czarne, róż. lub nieb., średnie i duże, osiągn. do 1.300 zł. 5 szt. 46/6. Szaliki Mohair różne kol. 7 szt. 55/-. Szale (stoile) Mohair 2 szt. 55/-. Halki nylonowe półszytywne 3 szt. 54/-.

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S.W.5.
(Stacja Earls Court) Tel. FRE 7888

POLONISTYKA, RUSYCYSTYKA I SOWIETOLOGIA na kursach wakacyjnych Uniwersytetu Montrealskiego

CENTRUM Studiów Słowiańskich, założone w 1948 roku na Uniwersytecie Montrealskim i prowadzone przez dra Teodora Domaradzkiego, profesora zyczejnego literatury polskiej, powiększa z każdym rokiem program nauki i badań oraz zakres terytorialny swego promieniowania. Oprócz studentów z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Łacińskiej i Europy, w montrealim ośrodku sławistyki studiuja również kandydaci, pochodzący nawet z krajów azjatyckich. Wielka ilość absolwentów Centrum zajmuje dziś wybitne stanowiska w szkolnictwie wyższym i średnim, w administracji państwowej, dyplomacji i w szeregu instytucji naukowych i innych. Uczniowie profesora Domaradzkiego i jego współpracowników zdobyli sobie już uznanie jako kwalifikowani wykładowcy na wielu uniwersytetach amerykańskich i kanadyjskich. Co roku wypuszcza Centrum nowe kadry specjalistów z dyplomami magistra lub doktora filologii słowiańskiej, polonistyki, rusycystyki, sowietologii, etnografii oraz historii wsch. europejskiej i innych. Wśród absolwentów wyróżniają się liczbą i wysokimi często zdolnościami Polacy, z których wielu zawodziça ukończenie studiów pomocy Fundacji Paderewskiego w Nowym Jorku. Przesłem tej zasłużonej instytucji jest znany działacz polsko-amerykański Edward S. Witkowski, wiceprezesami sędzia Bayer, prof. Domaradzki, adw. Niebieszczanski, dyrektorem wykonawczym Janta-Poleżyński, sekretarzem generalnym adwokat Caroll.

Dla kandydatów zamiejscowych, Centrum Studiów Słowiańskich organizuje także tego roku Kurs Wakacyjny (od 2 lipca do 14 sierpnia). Nowością stanowić będzie dział pod nazwą „Szkoły kształcenia nauczycieli jęz. rosyjskiego”. Program sekcji polskiej przewiduje ćwiczenia w pracowni językowej, naukę i wykłady języka oraz kurs wyższy kultury polskiej ze szczególnym uwzględnieniem zmian ludnościowych, jakie zaszły w Polsce w czasie i po drugiej wojnie światowej.

Studia rosyjskie i sowietologiczne na Kursie Wakacyjnym, obejmą wykłady i seminaria w ilości 53 godzin tygodniowo. Poza samym językiem i tłumaczeniami rosyjskimi, będą one poświęcone historii Rosji, analizie marksizmu i leninizmu, polityce wewnętrznej i zagranicznej i sprawom gospodarczym Związku Sowieckiego. Wykłady literatury rosyjskiej poświęcone będą twórczości Dudincewa i Pasternaka.

Program Kursu Wakacyjnego uwzględni także naukę języków oraz zagadnień różnych innych krajów Europy środkowo-wschodniej.

Studenti, dążący do uzyskania stopnia B.A. lub M.A. bądź też certyfikatu, mogą zapisać się na kompletny kurs wybranej przez się specjalizacji; inne osoby, zainteresowane w jednym czy kilku wykładach, dokonają wyboru samodzielnie. Studenci polscy, dzięki dobremu wynikowi, osiągniętym podczas Kursu Wakacyjnego, uzyskują pierwszeństwo w otrzymaniu stypendium Fundacji Paderewskiego na normalny rok akademicki. P. R.

Uwaga: Szczegółowe programy Kursu Wakacyjnego (oraz Szkoły kształcenia nauczycieli języka rosyjskiego) i informacje otrzymane można zwracając się do sekretariatu Centrum: Department of Slavic Studies, University of Montreal, P.O. Box 6128, Montreal 3., lub Centre d'Etudes Slaves, Université de Montréal.

Londyn w kwietniu 1959.

UDZIAŁ Ameryki przyspieszył zakończenie I wojny światowej. Rzuciły one na szalę od wiosny 1917 roku swą potęgę polityczną, gospodarczą a następnie i wojskową. Ponadto wyszedł od nich podówczas i doniosły zew ideowy: *zasada stanowienia o sibię narodów*, którą prez. Wilson uznał za podstawę moralną przebudowy Europy.

Bolszewizm w Rosji zareagował natychmiast na ów zew: „7 Konferencja Partii Bolszewickiej w dniu 24 kwietnia 1917 r. nadała temu hasłu sens, odpowiadający doktrynie, w następującej uchwale: „*Zagadnieniu prawa narodów do swobodnego oddzielenia się nie można mieszać z zagadnieniem jego celowości dla poszczególnego narodu*, w tej, lub innej formie. To ostatnie zagadnienie *partii proletariatu* — jedyna dla całego obszaru b. Rosji carskiej — powinna załatwiać w poszczególnych wypadkach samodzielnie ze stanowiska ... interesów walki o socjalizm”. — W ten sposób nie naród, jako całość, lecz rosyjska partia bolszewicka byłaby powołana do wykonywania aktów samostanowienia. Taka wykładnia sprowadza do zera całą wartość szczytnego hasła, które podówczas stało się niezmiernie popularne.

Po przewrocie w Rosji rząd Lenina pośpieszył przyłączyć się pozornie do idei Wilsona i w tydzień po objęciu władzy, 15.11.1917 r. ogłosił uroczystą „Deklarację Praw Narodów Rosji”. 2. jej punkt dawał tym narodom możliwość swobodnego samookreślenia, włącznie do utworzenia samodzielnego państwa. 22-28 grudnia 1917 r. delegacja bolszewicka w czasie rokowań o pokój w Brześciu Litewskim — powołuje się na ideę samostanowienia i domaga się, by wojska niemieckie

W dniu 12 maja br., jako w 24-tą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w Kościele Polskim w Paryżu, odprawione zostanie o godz. 9-tej rano nabożeństwo żałobne.

Tegoż dnia o godz. 20.30 w sali bibliotecznej Domu Komбатanta Polskiego, 20, rue Legendre, metro Villiers, odbędzie się uroczysty wieczór, na który się złożą:

zagajenie amb. Wacława Grzybowski, referat min. Aleksandra Kawalkowski, krótki koncert mistrza Zygmunta Dygata,

o czym wszystkich, którym jest droga pamięć Józefa Piłsudskiego, zawiadamia

KOMITET

W. WIELHORSKI

Podłoże polityczne wyprawy wileńskiej

opuszcili Litwę i Kurlandię oraz dały możność przeprowadzenia na tych ziemiach plebiscytu Litwinów i Łotyszów co do ich przyszłości politycznej. Był to moment, gdy Niemcy i Austria pozostawiali jeszcze w pełni sił wojskowych, Rosja zaś — pogrążona była w odmęcie wojny domowej. Oczywiście, żądanie to, czysto propagandowe, Niemcy zbyli drwinami. — Ale oto w rok później sytuacja odwróciła się. Pobite na zachodzie Niemcy wycofują swe wojska z krajów bałtyckich, Białorusi i Litwy. Czy rząd sowiecki zatrzymał się i wtedy, by lud. ... tego rejonu odbyć mogła plebiscyt w nieobecności obcych wojsk? Bynajmniej! Wówczas odwołano się do uchwały 7. Konferencji Bolszewickiej z kwietnia 1917 r., o której wyżej mówiłem. Z Rosji przysłano do Wilna gotowy skład bolszewickiego rządu dla Litwy i Białorusi oraz sztab partii, razem ... z wojskami sowieckimi. Najwidoczniej „Partia Proletariatu” w Moskwie orzekła, że ... w tym momencie oddzielenie tych narodów od Rosji nie jest dla celów rewolucji bolszewickiej potrzebne. Takie dwoiste, Janusowe oblicze Moskwy odpowiada doskonale i dialektyce materialistycznej i jeszcze lepiej, imperializmowi rosyjskiemu, któremu doktryna ta służy wiernie od chwili swego ugruntowania się w Rosji. Uchwala konferencji z kwietnia 1917 r. to dokument poufny, do użytku *wewnętrzny*, natomiast „uroczysta” deklaracja rządu sowieckiego z listopada tegoż roku, adresowana była: „wsim, wsim, wsim” i służyła do wprowadzenia w błąd narodów świata co do istotnych celów bolszewizmu.

RZĄD białorusko-litewskiej republiki sowieckiej osiadł w Wilnie 5.1.1919 r. Samoobrona miejscowa, organizowana ochotniczo w ostatnich chwilach, zmuszona była, po walkach, wycofać się ku granicom Kongresówki. Od czerwonego najazdu uratowała się czasowo Kowieńszczyzna zachodnia i Suwalszczyzna. Ustupujące bowiem wojska niemieckie zatrzymały się na linii Niemna, osłaniając Suwalszczyznę, Kowno i Zmudź. Zawdzięczając temu rząd litewski, powstały 11 listopada 1918 w Wilnie, mógł przenieść się 2 stycznia 1919 do Kowna i tam organizować zaczątki państwowości litewskiej.

W EUROPIE hasło stanowienia o sobie ludów przyjęły z entuzjazmem narody ciemiężone przez Niemcy i Rosję. Mniej zachwyty zasada ta wywołała wśród mocarstw zachodnich; zwłaszcza we Francji. Godzono się tam z myślą wskrzeszenia Polski. Prez. Wilson wysunął bowiem jej niepodległość, jako klasyczny przykład prawa do samostanowienia, w swych słynnych „14-stu punktach” z 8.1.1918 r., które obejmować miały warunki sprawiedliwego pokoju. Ale i odrzodzoną Polskę — Francja (a jeszcze bardziej W. Brytania) wyobrażały sobie na pocz. 1919 jako coś jakby drugie wydanie „Księstwa Warszawskiego” sprzed stu lat, bez wylotu na Bałtyk, bez Wilna i Lwowa, posiadające na północy granicę bezpośrednią niemiecko-rosyjską. Francja w tej dobie ludziła się, że Rosja przechodzi rzycho bolszewizm i jako państwo demokratyzowane i liberalne wróci do roli carskiej Rosji, sprzymierzenia Francji przeciwko Niemcom. Brak bezpośredniej, wspólnej granicy rosyjsko-niemieckiej, odbierałby niemal całą wartość militarną wzmocnieniu przymierzu z Rosją. Oto główna przyczyna niechęci Francji na początku roku 1919 — do wyzwolenia politycznego ludów, zamieszkałych po-

między Polakami a Rosją nad Niemnem i Dźwiną. — Istotnie: komisja brytyjsko-francuska przybyła do Warszawy pod przewodnictwem amb. Józefa Noulensa zaproponowała Polsce (8 kwietnia 1919) granice na północy, obejmujące pld. Suwalszczyznę i pld. Wileńszczyznę z Wilnem, aż po Święciany. Natomiast pld. Wileńszczyzna oraz Kowieńszczyzna — miały być pozostawione odbolszewizowanej Rosji jako „Litwa autonomiczna”. Taki układ terytorialny pozostawiałby bezpośrednią granicę rosyjsko-niemiecką pomiędzy Zmudzią a Prusami Wschodnimi, o co właśnie Francji najbardziej chodziło. Zagadnienie białoruskie mocarstwa zachodnie usiłowały na początku roku 1919 raczej jeszcze pomijać.

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski oraz rząd polski — prowadzą rozmowy z rządem litewskim już od końca r. 1918, by skłonić go do wspólnej walki najprzód w sprawie obrony a potem już wyzwolenia Wileńszczyzny z okupacji sowieckiej; ponadto, by ułożyć przyszłość tych obszarów. Stanowisko w tej sprawie rządu polskiego streszcza najlepiej nota wysłana do Litwy 12 lutego 1919. Mówi ona „Rząd Polski uznawał i uznaje prawa ludów do rozporządzania swym losem, w szczególności uznaje je w pełni wobec narodu litewskiego. Wszakże, biorąc pod uwagę, że Rząd Litewski występuje w imieniu państwa litewskiego, zawierającego oprócz obszarów bezspornie litewskich również terytoria zamieszkałe przez ludność polską i białoruską, która nie tylko nie wypowiedziała życzenia, by zostać wcieloną do państwa litewskiego, lecz przeciwnie, która w szeregu uchwał i odezwe protestowała przeciwko takiemu faktowi — Rząd Polski nie może uznać państwa litewskiego w granicach, jakie chciałby mu nadać obecny Rząd Litewski i jest zdania, że zagadnienie granic pomiędzy przyszłym państwem litewskim i państwem polskim winno być załatwione zgodnie z wolą swobodnie wyrażoną ludności obszarów „wschodnich”. Takie było stanowisko rządu.

Jak na powyższą sprawę zapatrywał się *Sejm Ustawodawczy* w Warszawie, obradujący tam od 12 lutego 1919 r.? Sejm powziął dnia 4 kwietnia 1919 r., w jednym dniu, aż dwie uchwały. Jedna z nich, na wniosek PPS głosiła, że Sejm uznaje w pełni prawa Litwinów i Białorusinów do rozporządzania własnym losem. Uchwala druga, której inicjatywa wyszła ze Stronnictwa Narodowego i innych ugrupowań prawicy — wzywała rząd i naczelne dowództwo polskie do wysiłku, by „obszary północno-wschodnie Polski z ich stolicą Wilnem zostały uwolnione od najazdu bolszewickiego i przyłączone ściśle do Rzplitej Polskiej”. — Jak widzimy, obie te uchwały dopełniały się niejako wzajemnie, dając rządowi możliwość manewru politycznego, odpowiednio do okoliczności. Przede wszystkim — wzywały go do *wysiłku zbrojnego*, celem wyzwolenia Wilna i obszarów sąsiednich z rąk bolszewickich.

NACZELNIK Państwa, Józef Piłsudski, widział rozwiązanie sprawy bezpieczeństwa Rzplitej na północnym wschodzie w utworzeniu szeregu niepodległych państw narodowych: Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi, pozostających w stosunkach ustrojowych, federacyjnych z Polską. Jak wspomniano, nie odpowiadało to widokom Francji. Natomiast i Francja i szczególnie W. Brytania dbały o to w omawianej dobie, by bolszewizm nie usadowił się w krajach i portach

nadbałtyckich. One bowiem stanowiły dla Zachodu najłatwiejszy teren wyjściowy do interwencji zbrojnej, zwróconej ku śródlądziu rosyjskiemu. Józef Piłsudski usiłował podówczas zachęcić Łotyszów do wyrażenia zgody na stworzenie federacji z odradzającą się Rzplಿತ. Sprawę tę polecił delegatowi polskiemu w Paryżu, Leonowi Wasilewskiemu. W liście do niego z 3 kwietnia 1919 pisze, że „gdymby Łotysze zrobili swój akces do jakiejś federacji, nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi (polskiemu i łotewskiemu) oprzeć się byli w stanie”. Przeszkodą w tych dążeniach były silne wpływy niemieckie wśród baronów kurlandzkich i mieszczaństwa Łotwy.

Strona wojskowa polskiej wyprawy w kwietniu 1919 r. na Wilno — nie należy do mojego tematu. Chcę jedynie przypomnieć postawę polityczną wobec Wileńszczyzny, wyrażoną w odezwie Naczelnika Państwa i Nacz. Wodza, skierowanej tuż po usunięciu wojsk sowieckich z Wilna, 22 kwietnia 1919, do ludności miejscowej. Pamiętny ów, doniosły nadal dokument posiadał następujące brzmienie: „*Do mieszkanców B. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kraj wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności narzucała jej obce wzory postępowania, krepujące wolę, często łamiące życie.*

Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonymu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz narazem musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niezem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. — Wojsko polskie, które z sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia gwałtu i przemocy — wojsko to niesie wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać wam możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu, lub nacisku ze strony Polski. Dlatego to, pomimo, że na naszej ziemi grzmiały jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi”.

Zważywszy, że Naczelnik Państwa przemawiał do ludności kraju, jako do obywateli „B. W. Księstwa Litewskiego”; sięga do wspaniałej tradycji tego państwa i wskrzesza ją. Sprawy ziem W. Ks. Lit. uważa w tym rozumieniu za sprawy *wewnętrzne* i czeka na wyrażenie woli mieszkańców już doraznie w najważniejszych dziedzinach: narodowościowych i wyznaniowych.

Później zmienne koleje wojny polsko-bolszewickiej i brak dojrzałości politycznej we wszystkich społeczeństwach, o jakie chodziło, zwrócił bieg wypadków ku rozwiązaniu połowicznemu, na krótką metę, wcielenia do Rzplitej wyłącznie ziem najbardziej polskich z pozostawieniem reszty w rękach ośrodków politycznych wrogich lub niechętnych współpracy z Polską.

Idea przytoczonej odezwy Józefa Piłsudskiego sprzed lat 40 głosi prawdę trwałą w czasie i bezsporną, że wyłączenie odbudowanie solidarności politycznej narodów znad Niemna i Dźwiny, co było ongiś, w ciągu wieków, udziałem W. Ks. Litewskiego — może im otworzyć nadzieje na lepszą przyszłość. Odezwa z 22 kwietnia 1919 roku mieści w swej treści testament polityczny dla ludów naszej strefy, aktualny do dziś.

FEDERACJA POLSKICH OBRONCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI

prosi wszystkie związki sfederowane, polskie organizacje niepodległościowe oraz Polaków z Paryża i okolicy o wzięcie udziału w obchodzie

Święta Narodowego 3-go Maja w Paryżu

który odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja 1959 r.

PROGRAM UROCZYŚCZOŚCI:

godz. 11.00 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu;

godz. 16.00 — akademie w dużej sali „Cercle National des Armées”, 8, Place St. Augustin.

CZĘŚĆ OFICJALNA:

Zagajenie — MARIAN CZARNECKI, wiceprezes Federacji P. O. O. i prezes S. P. K. we Francji;

Przemówienie AMBASADORA KAJETANA MORAWSKIEGO;

Referat okolicznościowy wygłosi Dr ADAM CIOLKOSZ z Londynu.

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA:

W części artystycznej wystąpią: *dzieci z Przedszkola Kola Paryż S. P. K., Zespół Taneczny Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu w repertuarze polskich tańców, oraz Zbigniew Krukowski, baryton, w repertuarze pieśni i piosenek polskich.*

Przy wejściu na salę zbierane będą *dobrowolne ofiary* na pokrycie dużych kosztów organizacyjnych akademii.

UWAGA: Organizację niepodległościową proszone są o wystanie do kościoła pocztów sztandarowych.

ZDZISŁAW STAHL

Konflikt o Berlin a Środkowy Wschód

MOŻNA się często spotkać z rozważaniami, czy obecna sytuacja międzynarodowa grozi rzeczywistym konfliktem w Europie o Berlin i Niemcy, czy też na Środkowym Wschodzie o Irak czy Persję? Otóż, wydaje mi się, że obie te możliwości bynajmniej się nie wykluczają, że nie ma między nimi alternatywy i że nie powinniśmy rozumować po linii takiego albo-albo.

Przeciwnie, nawet, doświadczenie sprzed trzech blisko lat wskazuje, że możliwości zaognienia i konfliktu na obu tych obszarach strategicznych raczej powiększają się nawzajem niż wykluczają. Powszechna też i słuszna chyba ustaliła się opinia, że zaburzenia w Polsce i powstanie na Węgrzech w 1956 r. nie tylko nie wykluczyły wtedy równoczesnej akcji zbrojnej dookoła Suez, ale stworzyły dla niej okoliczność sprzyjającą.

Toteż dzisiaj, zastanawiając się nad perspektywami dalszych miesięcy roku 1959 i przewidując zaognienia dookoła sprawy Berlina i Niemiec, nie zyskuje się przez to podstaw do liczenia natomiast na spokój na Środkowym Wschodzie; kto zaś na odwrót spodziewa się konfliktów na obszarach tego ostatniego, nie będzie miał powodu do spokojnego snu w Europie.

W ROKU 1956 A OBECNIE

Zestawiając jednak położenie w 1956 roku z obecnym w trzy lata później, musimy też obiektywnie stwierdzić, że niebezpieczeństwa są dzisiaj większe bo większe stawki wchodzą w grę.

Niemcy w Europie i zagrożenie Persji oraz Iraku na Środkowym Wschodzie, to kompleksy wciągające w swoją orbitę bezpośrednio największe potęgi świata. Trudno sobie bowiem wyobrazić by Stany Zjednoczone umyły ręce w sprawie Berlina jak, niestety, uczynili w sprawie Węgier i trudno też przyjąć, że mocarstwa zachodnie — na skutek bierności czy rozbieżności dążeń — dopuszczają do całkowitego zawładnięcia przez Sowiety Irakiem. Potem los Persji byłby przesadzony, a Turcja zostałaby niemal otoczona, czyli północny pas bezpieczeństwa Środkowego Wschodu, gwarantowany przez Amerykę, przestałby istnieć.

Niestety, odnosi **wrażenie**, że opinia narodów zachodnich, zafascynowana bezpośrednim niebezpieczeństwem niemieckim zaktualizowanym przez dyplomatyczno-propagandową ofensywę Chrusczewa, nie zdaje sobie — za nielicznymi wyjątkami — sprawy z czynników wybuchowych, gromadzących się na Środkowym Wschodzie. A może tylko woli zamykać oczy na to, co dzieje się na obszarze, na którym w ciągu lat powojennych pozycja Zachodu stale się pogarsza i to bez widoków na poprawę. Systematyczny napór sowiecki nie napotyka tam nie tylko na koordynację polityki głównych mocarstw zachodnich, lecz ma do czynienia z licznymi rozbieżnościami i nawet sprzecznościami.

RYWALIZACJE, Z KTÓRYCH — TRZECI KORZYSTA

Rywalizacje i sprzeczności na Środkowym Wschodzie, z których korzysta planowo i systematycznie imperializm komunistyczny Moskwy są wielorakie. Jest tu aż nadto elementów, na których wygrywaniu przeciw sobie można zyskiwać.

Jest więc przede wszystkim dążenie do uniezależnienia się całkowitego ludów arabskich od mocarstw, które posiadały tam uprzednio supremację z W. Brytanią na czele, czyli konflikt nacjonalizmu arabskiego z ekskolonializmem. Nacjonalizm ten jednakże nie jest jednolity a Kair Nasser'a nie stał się bezapelacyjną jego stolicą.

Zjednoczona Republika Arabska objęła tylko Egipt i Syrię, oraz związała ze sobą mały Jemen, podczas gdy Arabia Saudyjska i prozachodnia Jordania pozostały osobno, a Irak — po rewolucji i wyrznięciu prozachodniego Fejsala i Nuri-es-Saida — poszedł znaną, specjalną drogą.

Jest wreszcie na miejscu Izrael, łączący nienawiścią do siebie wszystkie ludy arabskie a komplikujący niezmiernie politykę mocarstw odnośnie Środkowego Wschodu. Zwalazcza politykę Stanów Zjednoczonych, które chciałyby jednać sobie Arabów, a potężne żydowskie koła finansowe Nowego Jorku nie pozwalają Waszyngtonowi opuszczać Izraela.

Polityka mocarstw zachodnich odnośnie Środkowego Wschodu nie była harmonijna od dawna. Podczas i bezpośrednio po wojnie przede wszystkim Anglia zajęła się najstaranniejszym usuwaniem stamtąd wpływów francuskich. Z kolei Ameryka, odznaczając się bardziej gorliwie niż skutecznie od dziedzictwa miejscowej nienawiści do kolonializmu, a zmuszona do zainteresowania tym ważnym strategicznym i gospodarczo obszarem, rozpoczęła swoje wkraczanie na Środkowy Wschód na własną rękę i z wyraźną myślą podstawienia nogi Anglii, kiedy tylko i gdzie tylko się da. Jedynie pozory i ogólne współdziałanie w ramach przymierza wolnego świata przeciw imperializmowi Moskwy przysłaniały i przysłaniają nieco ten fakt amerykańsko-angielskiej rywalizacji na Środkowym Wschodzie.

DOKTRYNY: TRUMANA I EISENHOWERA

Kiedy perski premier Mossadek zdecydował się zawiadnąć brytyjską naftą na terenie Iranu, Amerykanie nie poparli Anglii i ułatwili Persji to zadanie, chociaż inicjator operacji utracił władzę i nawet znalazł się w więzieniu. Kiedy Anglicy z Francuzami — tym razem wspólnie — spróbowali w 1956 r. odzyskać Suez i obalić płka Nasser'a, Amerykanie znowu sparaliżowali ten wysiłek i doprowadzili go do kompromitacji. Kiedy wreszcie w lipcu 1958 rewolucja w Bagdadzie usunęła probrytyjski rząd w Iraku, Stany Zjednoczone nie zdobyły się także na stanowczą obronę pozycji Zachodu w tym kluczowym kraju, zapewne również dlatego, że była to pozycja brytyjska.

Nie przystąpiła też nigdy Ameryka całkowicie do paktu bagdadzkiego, jako do formacji brytyjskiej, chociaż obrona Grecji, Turcji i Persji przed naporem sowieckim od północy jest od sformułowania w 1947 r. przez Prezydenta Trumana polityki amerykańskiej na tym obszarze, oficjalną doktryną Waszyngtonu. Trzeba tu natomiast stwierdzić, że doktryna ta posiada znacznie wyraźniejszą treść i wymowę, niż trochę mętna w sformułowaniu i praktyce „doktryna Eisenhowera” odnośnie Środkowego Wschodu.

Ta ostatnia bowiem nie daje podstawy do obrony rządów przedrzecznymi przygotowanymi zamachami stanu ze strony komunistów, jeśli zachowują pozory ruchu rodzimego. Nie dała podstawy do obrony prozachodniego rządu w Bagdadzie i musimy sobie dziś zadawać pytanie, czy pozwoli ona wystąpić w obronie prozachodniego Szacha perskiego, jeśli by doszło do zamachu stanu w Teheranie. To samo pytanie zadają sobie bez wątpienia Persowie, świeżo mający w pamięci bagdadzką rzeź z 14 lipca ub. roku.

Jest rzeczą oczywistą, że arabski nacjonalizm jest rodzimą siłą spontaniczną, ale jest równie prawdziwe, że w prąd ten przesiąkły, w pewnych

krajach i ośrodkach głęboko wpływy komunistyczne, mające swoje źródło w Moskwie. Ta dwoistość w ruchu panarabskim, która od początku była dodatkowym czynnikiem rozbieżności na Środkowym Wschodzie doszła do głosu szczególnie jaskrawo po lipcowej rewolucji w Iraku.

ROZDROŻE NACJONALIZMU ARABSKIEGO PO REWOLUCJI BAGDADZKIEJ

Bardziej oddalony od granic sowieckich i najsilniejszy liczbą Egipt pod wodzą dynamicznego Nasser'a wszedł pod hasłem neutralizmu „a tor polityki przyjaznych stosunków z Sowietami na płaszczyźnie międzynarodowej przy równoczesnym przeciwstawieniu się komunistycznej penetracji wewnątrz narodowego ruchu arabskiego. Przeciwwstawienie to funkcjonuje dotąd pomyślnie w samym Egipcie, gorzej w zunifikowanej i bliższej geograficznie Sowietaom — Syrii, ale najgorzej zdało egzamin w wyniku zesłorocznej rewolucji antyfejsalowskiej w Bagdadzie.

Już sam krwawy przebieg tego zamachu stanu tchnął bardziej bolszewickimi metodami niż kairskimi, a dalszy rozwój wypadków polega na stopniowym, coraz gwałtowniejszym przechyleniu się bagdadzkiego dyktatora gen. Kassema na stronę elementu komunistycznego i wpływów sowieckich. Aresztowanie pronasrowskich, nacjonalistycznych przywódców z płk. Arefem i Al Raszydem na czele, krwawe stłumienie powstania nacjonalistycznego w Mossulu, dalsze aresztowanie i coraz liczniejsze misje sowieckie, wreszcie transporty podejrzanych „repatriantów” kurdyjskich (ich czerwony wódz, sowiecki generał Barazani wrócił jesienią 1958) z granic bloku Moskwy — to wszystko oznacza postępujące wbadanie Iraku w objęcia imperializmu sowieckiego.

CZY ZACHÓD MA POLITYKĘ NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE?

Patrząc na postawę Zachodu, wobec umacniania się Sowietów w tak centralnie położonym i kluczowym dla sytuacji Persji i całego Środkowego Wschodu kraju jak Irak, odnosi się wrażenie że brak mu tam nie tylko polityki jednolitej, ale nie ma polityki żadnej.

W. Brytania która w razie pełnej sowietyzacji Iraku nie może marzyć o utrzymaniu swoich protektoratów w bezpośrednim sąsiedztwie, czyli przede wszystkim nad najbogatszym w źródła naftowe państwem Kuwait, próbuje bronić zaledwie kupieckich tam swoich interesów i kupieckimi tylko sposobami. Liczy jedynie na to, że nawet po ustaleniu wpływów Rosji, interes gospodarczy tego obszaru zmusi dalej do wywozu nafty do krajów zachodnich oraz respektowania handlu z nimi. Kto wie też, czy nie było o tym mowy, podczas moskiewskiej wyprawy premiera Macmillana, a tym bardziej, czy nie będzie o tym rozmawiał brytyjski minister handlu Sir Dawid Eccles, który teraz udaje się do Moskwy.

A Stany Zjednoczone? Ich gwarancje niepodległości i całości Turcji oraz Persji tracą wiele ze swojej wagi, jeśli oba te kraje zostaną oskrzydłone lub nawet otoczone przez Sowiety. Niemniej, nie widać objawów kontrataków Waszyngtonu na Środkowym Wschodzie. A przecież otwarty konflikt nacjonalizmu arabskiego z Nasserem na czele z Moskwą i komunizmem mógłby zachęcać do pogłębiania tego procesu i zbliżania polityki Zjednoczonej Republiki Arabskiej do Zachodu, choćby celem ratowania Iraku i pośrednio Persji.

WITOLD NOWOSAD

Przewrót teatralny nad

Gen. de Gaulle natychmiast po objęciu rządów na wiosnę 1958 r. powołał do swego gabinetu *stynnego* pisarza *André Malraux* i powierzył mu reformę całego życia kulturalnego Francji. Malraux w charakterze ministra dla spraw kulturalnych zajmuje się przede wszystkim kwestiami rozpowszechniania kultury francuskiej na całym świecie, a także niektórymi kwestiami związanymi z wychowaniem młodzieży i przede wszystkim sprawami literatury, teatru i filmu.

O potrzebie reformy teatrów *subwencjonowanych we Francji* (bo tylko na takie rząd ma znaczny wpływ) mówiono we Francji od dawna. Szczególnie ostro krytykowano w ciągu ubiegłych sześciu lat rząd administratora Comédie Française p. *Pierre Descaves*, który pozwolił zdolnemu i ambitnemu reżyserowi *Jean Meyer'owi* objąć faktyczne kierownictwo Comédie Française w zakresie repertuaru i reżyserii. Przed wielu laty oddano Comédie Française dwie sale: *Richelieu* i *Luxembourg*, przy czym w sali Richelieu miały być wystawiane *tradycyjne tragedie Corneille'a* i *Racine'a* oraz komedie *Molière'a*, a w sali Luxembourg sztuki wybitnych nowoczesnych autorów. Wkrótce wszakże pokazało się, że Comédie Française wyspecjalizowała się w graniu komedii z tak zwanej „*Belle époque*”, to znaczy z końca XIX i początku XX wieku, szczególnie komedii *Courteline'a*, *Feydeau* i *Labiche'a* publiczność spragniona zawsze łatwej rozrywki i dobrej techniki teatralnej, znajdowała w tych komediach wiele przyjemności i radości, tak że Comédie Française grała sztuki poważne coraz rzadziej, a nieraz coraz gorzej.

Do tego jeszcze dołączył się znany na całym świecie *kryzys „narybku” aktorского*. Młode aktorki i młodzi aktorzy nie umieją mówić trudnego wiersza Corneille'a czy Racine'a i stąd każde nowe wystawienie jednej ze sztuk z wielkiego repertuaru klasycznego natrafiało na duże trudności w obsadzie aktorskiej. Wiele aktorek marzy o roli Phedry Racine'a, czy nawet Celimeny Molière'a, ale bardzo niewiele wśród nich potrafi naprawdę zbliżyć te wielkie role do współczesnego widza. To samo odnosi się do męczyzn. Jeszcze stara szkoła aktorska, którą reprezentują w Comédie Française *Jean Yonnel*, *Maurice Escande* czy *Denis d'Inès* umie nosić kostiumy i wygłaszać bohaterские tyraady, ale już następna generacja, tzn. *Jean Meyer*, *Robert Hirsch*, *Jacques Charon* wolą grać Molière'a i Marivaux niż tragedie, a najlepiej lubią grać *Labiche'a* czy *Feydeau*.

Minister Malraux zwołał specjalną konferencję prasową, aby na niej przedstawić nowe nominacje, nowy podział repertuaru w teatrach pań-

stwowych i projekty na przyszłość. *Comédie Française* będzie rozporządzała tylko jedną salą: *Richelieu*, ale w tej sali nowy administrator, dyplomata (dawny ambasador francuski w Pradze) p. *Bréart de Boisanger* ma pilnować wystawiania przede wszystkim tragedii i Molière'a, ponieważ takie jest przeznaczenie Comédie Française. Druga sala Luxembourg została oddana pod nazwą „*Théâtre de France*” trupie teatralnej *Jean Louis Barrault* i *Madeleine Renaud* po to, aby tam wystawiano sztuki wybitnych autorów współczesnych, np. *Montherlant'a* czy *Claudel'a*.

Reforma objęła także *Opere* i *Opere Komieczuq*. Nowy ich administrator *A. M. Julien*, dotychczasowy dyrektor „Teatrów Narodów” w teatrze Sarah Bernhardt, ma być otoczony dobrymi fachowcami, (m.in. w zakresie baletu jego doradcą będzie Roland Petit) — a jego zadaniem będzie swoiste odnowienie repertuaru operowego. Wiadomą jest rzeczą, że opera posiada doskonały balet dzięki długoletniej pracy Sergiusza Lifara, ale już jej śpiewaczki i śpiewacy pozostawiają dużo do życzenia. Natomiast orkiestra jest na wysokim poziomie i przy tego rodzaju atutach obie sale operowe w Paryżu mogą śmiało współzawodniczyć z innymi operami w Europie.

Malraux nie zapomniał też o nowych eksperymentalnych teatrach. Będą one powierzone laureatowi nagrody Nobla w dziedzinie literatury, *Albertowi Camus* i dotychczasowemu dyrektorowi „*Théâtre National Populaire*” w pałacu Chaillot, *Jean Vilar'owi*. Vilar należy niewątpliwie do tych ludzi którzy w ciągu ostatnich kilku lat w Paryżu potrafili utrzymać

S. KLINGA

Mnisi pr

CO TRZECI mężczyzna w Tybecie jest mnichem w klasztorze budyjskim, oddanym medytacji i poszukującym wewnętrznego, moralnego doskonalenia się. Przeciw niemu wystąpiła furia materializmu ekonomicznego, przetworzonego przez chińską psychikę. Tybet liczy trzy miliony ludności, Chiny sześćset. Na czele Chin stoi Mao Tse-tung, teoretyk i praktyk komunizmu, a na czele Tybetańczyków młody, dwudziestotrzyletni Dalaj Lama, szkolony od dziecka w tajnikach tybetańskiej odmiany buddyzmu.

Tak w krótkim streszczeniu przedstawia się dziwny układ sił na „*Dachu Świata*”. Pod względem liczby ludności i zasobów materialnych Tybet nie ma żadnych szans by stawić czoła najazdowi chińskich komunistów. A jednak stawia.

W oświadczeniu — na wygnaniu w Indiach — Dalaj Lama więcej poświęcił uwagi polityce niż religii. Domaga się pełnej niepodległości Tybetu, stwierdzając, że uznawanie zwierzchności Chin w przeszłości (a Pekin powołuje się na prawa historyczne) było zawsze wymuszane siłą. Podob-

LIMERYK

Spotkały się na Earls Courcie
dwie Panie.
Zaczęło się, rzecz jasna, szepcąc:
— „Wyobraź sobie,
że w HASKOBIE
Jest, mimo wszystko, najtaniej”.
1025

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

„Wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów“

Mickiewicz powiedział o konstytucji 3 maja, że została „z serca milionów wyjęta“. Te słowa najcelniej tłumaczą nieprzemijającą wielkość historyczną Ustawy Rządowej z 1791 roku. Jakkolwiek bowiem sam tekst ustawy opracowywano w największej tajemnicy szczupłe grono osób — w szczególności: Kollataj, Ignacy Potocki, król i jego sekretarz ks. Scypion Piattoli — to jednak duch jej był owocem myśli i woli całego świadomego wówczas narodu, a drogi rozwojowe, które konstytucja państwu wyznaczała, zgodne były z interesem wszystkich warstw społecznych. Autorzy konstytucji byli w pełni świadomymi wykonawcami myśli, woli i interesów „milionów“. Zdawali sobie z tego historycznego posłannictwa dobrze sprawę, pisząc we wstępie do Ustawy:

„... Długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, ... ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, ... z największą stałością ducha Konstytucję niniejszą uchwalamy“.

Konstytucja była dziełem organicznym: opierała się na doświadczeniach przeszłości, formułowała realistyczne przepisy w dostosowaniu do warunków, dyktowanych przez teraźniejszość, ale tworzyła równocześnie warunki z myślą o przyszłych pokoleniach, wyraźnie przewidując ich „błogosławieństwo“ i „wdzięczność“ dla twórców Ustawy. Przewidywanie to okazało się uzasadnione i słuszne. Od 168 lat pokolenie za pokoleniem czcili konstytucję 3 maja z niesłabnącym uczuciem wdzięczności, odnajdując w niej zawsze żywe źródło dumy i wiary w geniusz myśli i w nieśmiertelne siły moralne narodu polskiego.

Geniusz myśli wyrażał się w gruntownej reformie politycznej państwa. Ta reforma wydobylała Rzeczpospolitą z dna anarchii i niemocy wewnętrznej. Wzmocniła władzę królewską przez zerwanie z elekcyjnością i wprowadzenie dziedziczności tronu. Tworzyła wreszcie rząd, radę ministrów w postaci Straży Praw przy królu, sprawującym naczelną władzę wykonawczą. Zrywała ostatecznie z antypaństwową zasadą „liberum veto“ i uniformistyczną zasadą jednomyślności (odrodzoną, jak na sztycherstwo, w dzisiejszym totalistycznym ustroju tzw. Polskiej Ludowej). Dzieliła władzę publiczną na trzy klasyczne dziedziny: prawodawczą, wykonawczą i sądową. Doprowadziła do ładu zanarichowaną instytucję sejmików wyzwalając je spod przemocy oligarchii magnackiej, a to przez pozbawienie praw udziału w sejmikach szlachty — nieposesjonatów, całkowicie uzależnionej od magnatów.

Reforma społeczna, dokonana przez Konstytucję była — jak wiadomo — niepełna. Podział społeczeństwa na trzy stany: szlachecki, miejski i chłopski — pozostał w zasadzie niezmieniony. Nie zniesiono — tak jak uczyniła to rewolucja we Francji — przywilejów szlacheckich, nie zrównano stanów. Ale dzięki nowemu prawu o miastach, uchwalonemu już kilkanaście dni wcześniej przez sejm i

wielonemu do konstytucji — dokonano w praktyce przewrót organizacyjny. Miasta królewskie wywalczyły sobie z powrotem samorząd, plenipotenci ich mogli zasiadać w sejmie (bez prawa głosowania). Prawo dawano mieszczańom rozliczne przywileje, zawarowane dotychczas dla szlachty, w szczególności w tzw. komisjach porządkowych wojewódzkich, zezwolono mieszczańom na nabywanie dóbr ziemskich, dopuszczano ich do stopni oficerskich, do sądownictwa i dostojenstw kościelnych. Chłopów przyjęto zaledwie pod opiekę prawa i rządu, przyjmując, że „odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzicze z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli... będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek“. Z drugiej strony jednak poddaństwo utrzymano „warując dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należnych“. Nie odważono się więc przyznać chłopom tych ulg i praw, które otrzymali już w dzielnicy, zagarniętej przez zaborcę austriackiego. Twórcy konstytucji pragnąc pozyskać ogół szlachecki dla reformy politycznej państwa, wykazali zbyt daleko idący umiar w reformie społecznej, którą zaledwie wszczynali, ale którą już w trzy lata później (7.5.1794) zaostrzy Kościuszko w swoim uniwersale połanieckim.

Rozważając zasady konstytucji na tle istniejących warunków politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, których wsteczne tendencje z okresu saskiego przewidywane były dopiero przez twórczy ruch umysłowego Oświecenia w 2-iej połowie XVIII wieku — uznać należy, że Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r., tworzyła Polsce warunki rozwoju nowożytnego państwa. Tego rozwoju strzec miała zawarta w konstytucji zasada, że „naród winien sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzeżenia całości swojej“. Zasadę, że „wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych“ realizować miało przede wszystkim pomnożone do 100.000 żołnierzy wojsko, które — „nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu“. W ten sposób ustawa majowa wyprzedziła formułę wypowiedzianą przez ostatnią konstytucję niepodległej Rzeczypospolitej z dn. 23 kwietnia 1935 roku, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“. Ustawą majową, jak brzmiał napis wybity z okazji uchwalenia konstytucji na medalu, „wolność została potwierdzona, moc prawom, siła władzy przywrócona“.

Były to zdobycze historycznie olbrzymie, chociaż nie stanowiły przewrotu, do którego zachęcała wstrząsająca ówczesną Francją rewolucja. Konstytucja 3 maja była przezornym kompromisem, koniecznym zwłaszcza — choć już spóźnionym — wobec coraz bardziej komplikującej się sytuacji międzynarodowej, w której Prusy gotowe były do zdrady zawartego z Rzeczpospolitą przymierza, a zwycięska Rosja uwolniona od wojennego zaangażowania w Turcji przygotowywała się do mściwego skoku na Polskę. Znalazła konstytucja — jak pisze historyk — złoty środek między starodawnymi instytucjami a skrajnymi doktrynami jakobińskimi; nie przemocą zaprowadzono u nas tę wielką ustawę, nie wydzierano niko-

mu praw dawnych, ale starano się nadawać je tym, którzy byli ich pozbawieni. Przenikał konstytucję duch szlachetności i sprawiedliwości. Tak też oceniali konstytucję również cudzoziemcy. Jeden z nich, podróżujący wówczas po Polsce określił konstytucję jako „*thankę starych przesądów i zasad nowych*“.

Głośny wówczas angielski polityk liberalny Burke przeciwstawiał krwawym konwulsjom rewolucji francuskiej konstytucję polską jako dzieło solidarności i dojrzałości narodowej. Również konstytucyjni monarchiści stawiali za wzór Francuzom Konstytucję 3 Maja, która doszła do skutku „bez kropli krwi, bez pik, toporów i latarni“.

Istotę znaczenia konstytucji najtrafniej uchwycił chyba w swych „Dziejach Polski“ Bobrzyński, gdy stwierdził, że reforma, której Sejm Czteroletni dokonał, „nie była sztucznym narzuconą, lecz z łona samego narodu wyszła“. Konstytucję nadali sobie sami Polacy, „wolni — jak mówił wstęp — od hańbiących obcej przemocy nakazów“.

Ta prawda najgłębsza, szczególnie godna przypomnienia w dobie dzisiejszej naszej niedoli i niewoli politycznej — zrozumiałym czyni powszechne uniesienie, z jakim wital konstytucję lud warszawski, naród cały. „Jak mało w dziejach narodów — pisze świadek tego entuzjazmu i wspólnotwórcy konstytucji Julian Ursyn Niemcewicz — jest dni takich, gdzieby tysiące i tysiące ludzi, stolica, co mówię, naród cały, podawały się uniesieniem najwyższej radości! Takim był dzień 3 maja. Każdy widział w nim nękane do ostatka chmury nawałnic, które nami tak długo miotały, i na czystym niebie powstającą zorzę przyszłych pomyślności naszych“.

BIGOS PRZY MIKROFONIE

Z inicjatywy S. P. K. odbył się niedawno w Domu Kombatanta w Parżu wieczór towarzyski poświęcony z nagraniem programu przez Sekcję Polskiej Radia Francuskiego pod kierownictwem dyr. A. Moosmana.

Wśród licznych gości zagranicznych byli m. in.: prezes Stowarzyszenia Prasy Zagr. w Parżu p. *Svanite Lofgreen*, dziennikarz szwedzki z małżonką również dziennikarką, specjalistka od mody kobiecej, p. *Marguerite Gelis*, Sekr. Gener. Stowarzyszenia i korespondentka dziennika belgijskiego „Le Soir“, jej mąż, b. red. nac. Agencji Prasowej France-Press (dawniej Agencja Havasa) obecnie jeden z dyrektorów wielkiego koncernu prasowego Del Duca, p. *Kuyper*, dziennikarz holenderski, senior korespondentów w Parżu, p. *Staub*, przedstawiciel radia szwajcarskiego (Bern), p. *de Augustin*, przedstawiciel radia Madryt i wielu innych. Polacy biorący udział w tym wieczorze byli w mniejszości.

Program wypełniły występy *Veroniki Bell* — znanej polskiej piosenki, *Catherine Sauvage* — znanej piosenki francuskiej i p. *Porebskiego*, młodego wybijającego się śpiewaka polskiego, świeżo zaangażowanego do Opery Paryskiej. Ponadto przeprowadzono rozmowy przy mikrofonie z p. *Lofgreen*, który w ciepłych słowach podkreślił, że Szwecja ma dwóch bliskich swemu sercu sąsiadów — Finlandię i Polskę — naród, który ma tyle honoru a tak mało szczęścia. P. *Gelis* wspomniała o Polkach, swoich towarzyszkach niedoli z Ravensbruck. Gospodarz wieczoru, prezes *M. Czarniecki*, który przeprowadził te rozmowy, opowiedział o swoich wrażeniach z pierwszego wielkiego przyjęcia u Prezydenta Republiki gen. De Gaulle w Pałacu Elizejskim.

O zachowanie polskości młodego pokolenia

Dzień 3 Maja jest dniem zbiórki na Dar Narodowy, którą organizuje Polska Macierz Szkolna przy współdziałaniu SPK, Funduszu Oświaty Polskiej za Granicą i czołowych organizacji w różnych krajach.

Tegoroczna zbiórka obejmuje potrzeby oświatowe od szkoły powszechnej do wolnych wyższych uczelni polskich na obczyźnie.

Wychowanie młodzieży w duchu polskim aby za najważniejszy obowiązek miała obronę niepodległego bytu Rzeczypospolitej — to jeden z zasadniczych obowiązków emigracji.

SPK, obok bratnich organizacji polskich, walczy o przyszłość dla niepodległej ojczyzny pracą dnia codziennego.

SPK za jeden z najważniejszych celów swej działalności uznaje pracę oświatową i szkolną.

SPK zainicjowało wspólnie ze Zrzeszeniem Nauczycielstwa 10 lat temu zakładanie szkół dla dzieci w W. Brytanii, akcję tę prowadzi stale i ma obecnie pod opieką wiele szkół przedmiotów ojczystych w 18 krajach osiedlenia Polaków.

SPK wydało dotąd przeszło 50 książek i broszur o treści oświatowej i teatralnej, w tym również dla dzieci i młodzieży, wydaje też pismo samej młodzieży pt. „Gazetka Szkolna“.

SPK rozesłało około 180 tysięcy książek i podręczników do bibliotek polskich i szkół.

SPK łoży na szkoły przedmiotów ojczystych i gimnazja polskie.

Za hasło pracy kombatantkiej uznajemy: tyle będziemy walczyli, ile zrobimy dla zachowania w polskości młodego pokolenia.

W dniu święta narodowego zwracamy się do ogółu naszych członków i całego społeczeństwa polskiego o stałe popieranie i współdziałanie w pracach oświatowych organizacji polskich, o zwiększenie daru narodowego 3 Maja.

Niech każdy ojciec i matka odda swe dziecko do szkoły polskiej!

Niech nikogo z nas nie zbraknie z datkiem na Dar Narodowy 3 Maja!

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

Londyn 3 maja 1959 roku.

15-LECIE MONTE-CASSINO W LEICESTER

Prace Koła SPK Nr 431 układają się przede wszystkim pod znakiem obchodu 15 rocznicy bitwy pod Monte Cassino, który odbędzie się w dniu 10 maja br. jako centralna uroczystość dla całej Wielkiej Brytanii.

Protoktorat obchodu przyjęli ks. arcybiskup *Józef Gawlina* i gen. *Władysław Anders*. Komitet wykonawczy, wyłoniony przez Koło SPK, na czele którego stanął kol. *Kazimierz Kulesza*, opracował program uroczystości, którego głównymi punktami będą: msza święta, złożenie wieńca pod obeliskiem poległych miasta Leicester, akademii, w czasie której przemówi gen. *Anders*, występ połączonych chórów polskich z

obszaru południowej i zachodniej Anglii pod dyr. *Bolesława Ponki* oraz widowisko historyczne pt. „*Wizanka u stóp Monte Cassino*“ w układzie *Kazimierza Pagacza*, w wykonaniu młodzieży szkół ojczystych z Loughborough i Leicester oraz *hufca harcerzy „Białowięca“*, w reżyserii *Eugenii Grosickiej*.

Spodziewany jest liczny udział kombatantów z obszaru Anglii, a tłumnie uczestnictwo Polaków z rejonu działalności sąsiedzkich Kół SPK: Rugby, Loughborough, Coventry, Birmingham, Wolverhampton, oraz z hosteli: Melton Mowbray i Ashby Folville.

W. Brytania

10 LAT PRACY KOŁA S.P.K. BLACKBURN

Zapożyczając określenia z dziedziny medycznej można by powiedzieć, iż „*łężno życia organizacyjnego Oddziału SPK Wielka Brytania bije żywiej*“ w ostatnich czasach. Koła weszły zdecydowanie w sezon walnych zebrań (w dniach 18 i 19 kwietnia odbyło się ich nie mniej niż... 17) stwarzając poważny problem dla zarządu Oddziału jak obsłać je delegatami mimo, iż zarówno ze względów organizacyjnych jak i budżetowych nie każde walne zebranie musi się odbyć z udziałem „kogoś“ z Londynu.

Na zagęszczenie zebrań w drugiej połowie kwietnia wpłynął niewątpliwie fakt, iż zjazd delegatów Kół Oddziału odbędzie się w tym roku nieco wcześniej niż zwykle (20 i 21 czerwca) ze względu na konieczność wybrania delegatów na walny zjazd całej organizacji, zwoływany co 3 lata, który wypada w sierpniu br.

W dniu 23 kwietnia 1949 odbyło się zebranie organizacyjne Koła SPK Nr 183 w Blackburn. W skład pierwszego zarządu weszli: *P. Potocki* — prezes, *S. Błażewski* — wiceprezes, *A. Syberajska* — sekretarka, *W. Chlebik* — skarbnik.

W ciągu 10 lat istnienia Koło zdobyło sobie trwałą pozycję wśród ogniw SPK w okręgu przemysłowym środkowej Anglii dzięki może nie efektywnej i nie zawsze równie intensywnej, ale solidnej i pozytywnej dla ogółu pracy, w której zagadnienia szkolne i oświatowe wysuwały się na pierwsze miejsce. W r. 1949 powstała biblioteka licząca dziś przeszło 400 książek, a w roku 1950 szkoła przedmiotów

ojczystych, zorganizowana i prowadzona przez kol. *E. Chlebika* (początkowo w jego prywatnym mieszkaniu). Placówka ta liczy obecnie 40 dzieci i jest pod opieką nie tylko Koła SPK, ale z jego inicjatywy, również wszystkich organizacji polskich w Blackburn.

Program obchodu 10-lecia zaczął podwieczorek dla młodzieży szkolnej w dniu 18 kwietnia, urządzony w Domu Parafialnym, który każdej soboty oddany jest do użytku szkoły. Przemawiali *plk R. Banaszak*, prezes Koła Rodzicielskiego, *ks. proboszcz S. Paraszewski* i przybyli z Londynu prezes zarządu Oddziału SPK kol. *Zygmunt Szadkowski*.

Następnie odbyła się „*lampka wina*“ dla członków i sympatyków Koła w Crown Hotel z udziałem około 120 osób, których powitał prezes *Koła kol. Kazimierz Bieliński*; 10-letnią działalność omówił kol. *Jan Bartkowski*.

Życzenia „*juubilatowi*“ składali: *ks. Paraszewski*, kol. *Szadkowski* oraz delegaci sąsiedzkich Kół SPK. Do uświetnienia miłego zebrania towarzyskiego walczyli przyczynili się koncert miejscowego Chóru parafialnego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, pod dyrekcją *R. Łukaszczyka*. Chór odśpiewał kilkanaście pieśni polskich: żołnierskich i ludowych.

W niedzielę 19 kwietnia *ks. Paraszewski* odprawił mszę świętą na intencję Koła i wygłosił okolicznościowe kazanie.

Zarządowi Koła 183 (kol. *K. Bieliński* — prezes, *A. Pawłowski* — wiceprezes i skarbnik w jednej osobie, *F. Szymczak* — sekretarz — jednocześnie kierownik szkoły) redakcją „*Z życia Kombatantów*“ składa serdeczne życzenia pomyślnej pracy i dalszego rozwoju Koła.

TADEUSZ FELSZTYN

CZY NAPRAWDĘ ŁEB W ŁEB?

PROPAGANDA sowiecka stara się wmówić w świat, że na froncie raketowym Rosja ma jeśli nie przewagę nad Stanami Zjednoczonymi, to co najmniej biegnie z nimi „leś w leś”. Złapał kozak Tatarzyna... Wtórą jej wszystkie strachają w wolnym świecie, którzy wyolbrzymiają każdy sukces rosyjski, przemilczając, lub obniżając każde powodzenie amerykańskie. Cel tej propagandy jest jasny: skoro Rosja może niespodziewanym napadem zmniejszyć potencjał przemysłowy i wojskowy wolnego świata, zanim ten potrafi zareagować, trzeba koniecznie „dogadać się” z nią.

Jak to jednak wygląda w świetle liczb i faktów? Na 14 pomyslnie wystrzelonych satelitów, cztery były sowieckie, a dziesięć amerykańskich. Na osiem dotąd krążących dokoła ziemi lub słońca, jeden tylko jest sowiecki. Jedyne naprawdę wartościowe obserwacje naukowe za pośrednictwem satelitów są... amerykańskie. Przy mniejszej wadze, przyrzędy amerykańskie okazały się znacznie doskonalsze, niż rosyjskie. Baterie słoneczne Vanguarda I po roku działają tak samo, jak działały z chwilą wystrzelenia i jest nadzieja, że trwać będą długie jeszcze lata. Amerykanie wystrzelili pomyslnie rakietę dla przekazywania sygnałów (por. „O.B.”, nr. 863, „Atlas na niebie”) i rakietę meteorologiczną. Inną udało im się wprowadzić w orbitę dokoła ziemi przy wręcz rekordowym stosunku wagi rakietę wystrzeliwującej do rakiet krążącej, 25:1 (por. w.w. art. „Atlas na niebie”). Mimo znacznie mniejszej wagi, sygnały Pioniera IV można było odbierać jeszcze z odległości 4 milionów mil, podczas gdy odbiór sygnałów Lunika — wedle zapewnień sowieckich — skończył się na odległości 370,000 mil.

NIEUFNOŚĆ SOWIECKA

Zapewne — Lunik podobno zbliżył się do księżycyca na odległość niecałkowicie 5,000 mil, podczas gdy Explorer minął go w odległości 37,000 mil. Czy jednak naprawdę Lunik był tak niedaleko księżycyca? Ani przed jego wystrzeleniem Rosjanie nie powiadomili o tym radiostacji obcych, ani też w czasie lotu nie podawali jego przyszłego położenia innym stacjom odbiorczym. Żadnej z nich nie udało się więc ustalić położenia Lunika, a wszystkie dane o nim pochodzą wyłącznie ze źródeł sowieckich. Nie dziw więc, że przy powszechnie znanej „prawdomówności” sowieckiej nie ma fachowca w wolnym świecie, który by nie miał wątpliwości, co do ścisłości tych danych. Owa tajemniczość rosyjska była zresztą niewątpliwie zamierzona. W czasie wystrzelenia Lunika uczone angielski, Cockerfort, który krótko przedtem zwiadał rosyjskie zakłady atomowe, rozmawiał ze zwiadającym Anglię uczonem sowieckim. Rozmowa zeszła oczywiście na Lunika. Gdy jednak Cockerfort, gratulując sukcesu, zapytał, dlaczego Rosjanie nie poinformowali na czas radiostacji w Jodrell Bank, aby umożliwić mu śledzenie lotu Lunika, rozmowa się urwała. Zastanawia również świat naukowy, dlaczego Rosjanie nie podali z taką niecierpliwością oczekiwaną wiadomości, czy księżycyca ma pole magnetyczne i czy w jego pobliżu istnieje coś podobnego do strefy Allena, tj. strefy silnej promieniotwórczości (por. „O.B.”, nr. 840, „Żyjemy w atmosferze słońca”). Jeśli Lunik rzeczywiście był tak blisko księżycyca, musiał przecież dać na to pytanie odpowiedź, potwierdzającą lub zaprzeczającą.

LICZBOWA PRZEWAGA ROSJI

W dziedzinie więc wystrzelonych satelitów Amerykanie, jak widać, bynajmniej nie biegną „leś w leś” z Rosją, lecz biją ją o wiele długości. Pod względem ilości natomiast Rosja niewątpliwie bije Stany Zjednoczone. Niedawna udana próba odpalenia rakiety amerykańskiej o zasięgu międzykontynentalnym, „Titan”, podobnie jak i poprzednie pomyslnie próby „Atlasa” wykazują co prawda, że Ameryka ma i ten problem już za sobą. Wedle jednak danych wywiadu amerykańskiego i Rosja nie jest w gorszym położeniu. Przewiduje się, że w 1963 roku Rosja posiadać będzie ok. 1.500 tego typu pocisków, podczas gdy prez. Eisenhower ograniczył szeroko początkowo planowaną produkcję obu rakiet międzykontynentalnych, do trzystu.

Równie niekorzystnie dla Stanów Zjednoczonych przedstawia się sprawa rakiet średniego zasięgu. Liczba będących w chwili obecnej na uzbrojeniu wojsk amerykańskich i ich sojuszników wynosi najwyżej kilkadziesiąt, podczas gdy — znowu wedle oceny amerykańskiej — Rosja ma ich już 500. W 1963 roku stosunek ten będzie prawdopodobnie jeszcze gorszy.

STRATEGICZNA PRZEWAGA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Ten niekorzystny stosunek ilościowy nie jest jednak bynajmniej dowodem, jakoby Stany Zj. były słabsze. Przeciwnie — jak stwierdzili niedawno w Izbie Reprezentantów sekretarz obrony McElroy i gen. Twining, przewodniczący komitetu szefów sztabów — Ameryka ma zdecydowaną przewagę nad Sowietami. Wynika ona ze znacznie korzystniejszego położenia strategicznego. Aby osiągnąć czułe punkty Stanów Zj. Rosja musi posiadać albo rakietę o zasięgu międzykontynentalnym, albo też bombowce zdolne do wykonywania lotów z terenów Rosji nad Amerykę i spowrotem. Ilość bombowców tego typu posiadanych przez Rosjan wynosi — wedle danych amerykańskich — najwyżej 150 wobec 500 amerykańskich.

Bombowce nie są zaś bynajmniej jedynym środkiem jakim Amerykanie mogą osiągnąć czułe punkty sowieckie, znacznie zresztą mniej liczne w porównaniu z rozproszonym przemysłem amerykańskim. Całe bowiem terytorium sowieckie otoczone jest gęstą siecią baz amerykańskich, które pozwalają zaatakować każdy zakątek Rosji środkami o znacznie mniejszym zasięgu. Wystarczą do tego celu pociski o średnim zasięgu, jak np. doskonale już opanowane „Thor”, stacjonowane w Anglii oraz — w niedalekiej przyszłości — we Włoszech. Wystarczają stacjonowane w bazach amerykańskich samoloty o średnim zasięgu, Ameryka ma ich ponad tysiąc, do czego dodać należy również i bombowce marynarki, których w 1963 roku Stany Zj. będą miały pięćset.

To samo zadanie mogą spełnić również rakietę „Polaris”, o zasięgu tysiąca mil morskich, wystrzeliwane z atomowych okrętów podwodnych, z których każdy będzie ich miał 16. Wedle początkowych planów, Stany Zj. miały w r. 1963 mieć sześć tego rodzaju jednostek, ostatnio jednak program ich rozbudowy został znacznie przyspieszony. Okrety te mogą osiągnąć Rosję nie tylko od strony Oceanu Spokojnego, czy też wybrzeży Norwegii, ale i od strony Bieguna Północnego. Zeszłoroczne, letnie wycożny „Nautillusa” i „Skate”, pod powłoką lodową biegnąca zostały ostatnio jeszcze przewyższone przez

zimowy rejs tegoż „Skate”. Przepłynął on bowiem nie tylko pod znacznie grubszą w zimie powłoką lodową, ale ponadto, w dniu 17 marca, przebił ją na samym biegunie, wystawiając swój peryskop. Jest to o tyle ważne, że kierowanie podwodne, choć zapewnia dość dużą dokładność w ustaleniu położenia okrętu, po dłuższym okresie pływania pod wodą czy lodem, powoduje pewien błąd. Jeśli więc wystrzeliwując rakietę ma się zapewnić dokładne trafienie celu, konieczne jest porównanie położenia okrętu przy pomocy gwiazd.

W chwili obecnej więc, a zapewne i przez szereg najbliższych lat, przewaga jet po stronie Stanów Zj.: mogą one swymi bombami wodorowymi osiągnąć każdy punkt terytorium rosyjskiego łatwiej i pewniej, niż Rosja może to uczynić w stosunku do Ameryki. A że do tego bazy ich rozrzucone są po bardzo wielu punktach, zniszczenie jednorazowym napadem amerykańskiego potencjału odwetowego nie jest możliwe.

(Dokończenie nastąpi)

PRZEGLĄD SPORTOWY

O kolarzach polskich we Francji

(Od własnego korespondenta)

Podobnie jak w piłce nożnej tak samo wśród elity francuskich kolarzy spotykamy często polskie nazwiska. Polacy z Francji oddawna już zajmują w hierarchii sportu kolarskiego czołowe stanowiska. W 1948 szosowym mistrzem Francji zostaje Marcellak, znane są wycożny Kłabińskiego i Bobera, ale najgłośniejszym echem odbiło się w całej światowej prasie zwycięstwo Walkowiaka w „Tour de France” w 1956 roku. Obok Bartali'ego, Coppi'ego, Bobeta i Gaula, znalazło się wówczas po raz pierwszy polskie nazwisko na liście zwycięzców największego wyścigu, jaki zna współczesna historia.

Do galerii wielkich poprzedników dochodzą coraz to nowi przedstawiciele młodszego pokolenia. Wielką sławę zdobył sobie w 1958 roku Jan Stabliński, wygrywając wyścig dookoła Hiszpanii. Wśród pokonanych przez Polaka zawodników znaleźli się najwybitniejsi kolarze belgijscy i cała elita Hiszpanów z słynnym „orłem z Toledo” Bahamontesem. Na drugim miejscu wymienić należy Jana Cielickę, zeszłoroczny tryumfatora bardzo trudnego biegu klasycznego Bordeaux-Paryż, którego trasa wynosi 570 km. Zarówno Stabliński jak i Cielicka mają cały szereg innych sukcesów, których trudno wprost wyliczyć i dlatego podajemy tylko najważniejsze z ich kariery.

Najmłodszy z trójki, Jan Graczyk, rozpoczął karierę kolarską najpóźniej, za to stosunkowo bardzo szybko wszedł do elitarnego koła francuskich asów. Jego zeszłoroczny sukces w „Tour de France” w którym jako lider zielonej koszulki zajął pierwsze miejsce według punktacji miejsce na etapach, zapewnił mu od razu mocną pozycję. Dla wyjaśnienia podajemy, że leaderem wyścigu jest zawodnik z najlepszym czasem w ogólnej klasyfikacji a którego godłem jest żółta koszulka. Obie klasyfikacje się nie pokrywają i chociaż o zwycięstwie decyduje najlepszy czas, to jednak obaj liderzy mają zapewnione wysokie nagrody pieniężne. W tym roku wygrał Graczyk 11-etapowy wyścig Paryż-Nicea-Rzym, bijąc największe sławy światowe, jak Coppi, Bobet, Anquetil, Riviere i całą plejadę belgijczyków i włoskich asów.

W Rzymie spada na Polaka, jako zwycięzcy, zaszczyt wręczenia Ojcu Św. na specjalnej audyencji adresu holdowniczego francuskich kolarzy. Obecny sezon zaczął się dla Graczyka niezwykle pomyslnie i jego nazwisko na afiszach jest już pewnego rodzaju atrakcją. Wielu znawców wymienia go jako poważnego kandydata na zwycięzcę w tegorocznym „Tour de France”, ale na przeprowadnie jest jeszcze za wcześnie. Napewno nazwiska Graczyka, Stablińskiego i Cielicki zobaczymy wśród zwycięzców niejednego biegu, bo sezon dopiero się rozpoczął i do końca roku jeszcze daleko. Poza wymienionymi sławnymi zawod-

Wycieczka z Francji do Włoch

W 15 ROCZNICĘ WALK 2 KORPUSU

S. P. K. we Francji organizuje od 15—23 maja br. 8-dniową WYCIECZKĘ DO RZYMU I MONTE CASSINO

Jeden dzień przeznaczony na Monte Cassino, cztery dni pobytu w wagonie restauracyjnym i autobusami, noclegi i pełne utrzymanie w hotelach. Wyjazd z Paryża 15. V. — piątek, godz. 19.50. powrót do Paryża 23 maja, godz. 9 rano. Zgłoszenia prosimy kierować do S. P. K., 20 rue Legendre, Paris 17 (tel. WAG 00-45) do dn. 1 maja (piątek).

KOSZT WYCIECZKI 46.000 frs.

obejmuje przejazd pociągiem z couchette do spania i posiłkami w wagonie restauracyjnym i autobusami, noclegi i pełne utrzymanie w hotelach.

Wyjazd z Paryża 15. V. — piątek, godz. 19.50.

powrót do Paryża 23 maja, godz. 9 rano.

Zgłoszenia prosimy kierować do S. P. K., 20 rue Legendre, Paris 17 (tel. WAG 00-45) do dn. 1 maja (piątek).

Udzielamy odwrotnie wszelkich informacji.

Wpłata całej kwoty do 4 maja b. r. na c/c p. Paris 6365-22.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17-e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce

Pełnomocnictwa

się szepścić przeciwko polio i obecny w czasie audycji lekarz dokonał niemal na oczach „teledwidzów” szczepienia. Słynna pływaczka angielska (zdobywczyni złotego medalu olimpijskiego) powiedziała, że szczepiła się przed kilkoma tygodniami że nie odczuwała żadnych objawów po szczepieniu i że jest zadowolona, iż poddała się wreszcie temu ważnemu zabiegowi. Po tej audycji tysięcy sportowców w Anglii poddało się szczepieniu. Menażer Drake np. oświadczył, że wszyscy czołowi gracze Chelsea będą przymusowo szczepieni przeciwko polio. Czy polskie kluby sportowe w Anglii nie powinny także wyciągnąć nauki z tragicznego wypadku Hall'a i posłuchać apelu skierowanego przez sportowców do wszystkich sportowców?

Sukcesy polskich samochodziarzy

Prowadzony przez M. Białkiewicza zespół 3 Jaguarów (członków Polskiego Kl. Mot. w Londynie pp. M. Białkiewicz, T. Krzystek, K. H. Logan i pani D. Potter) reprezentując „Jaguar Driver Club”, uplasował się na czołowych miejscach w 400-tu milowym „Eastbourne Rally” organizowany przez Bentley Drivers Club. Reprezentacja polska zdobyła nagrodę zespołową. Załoga M. Białkiewicza i T. Krzystka zdobyła nagrodę najlepszej załogi gości. W zawodach sprawności kierowców, M. Białkiewicz zdobył I-sze miejsce i poprawił od 20 lat niepokonywany rekord w najtrudniejszej próbie t. zn. „Monte Carlo”, bijąc nawet załogi instruktorskie z Policji i Szkół Kierowców.

Startowało 150-ciu zawodników z następujących klubów: Bentley, Rolls-Royce, Lagonda, Jaguar, Aston-Martin i Metropolitan Police Driving School. Raid ten, odbywał się głównie w gęstej mgle i ukończyło go zaledwie 48 zawodników.

Raid 3-go Maja

Raid 3-go Maja o puchar przechodni „Dziennika Polskiego” odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja 1959 r. Raid powyższy jest imprezą „zamkniętą” dla członków klubu, — zorganizowaną przez Polski Klub Motorowy zgodnie z zasadami Regulaminu R.A.C. oraz dodatkowego Regulaminu Raidu. Kierownik raidu — J. Emisarski, sędzia główny — S. Grabowski, sekretarz raidu — O. Hulański, sędziowie punktowi — S. Chłusewicz, A. Czyżowski, K. Jaczyński, W. Semicki, R. Zółtowski. Udział w konkursie, który jako impreza „zamknięta” nie podlega ograniczeniom R.A.C., jest otwartym dla wszystkich Członków Klubu i zaproszonych gości. Start nastąpi przed „Battle Axe Inn”. Czas startu pierwszego zawodnika o godz. 10-tej rano. Następni w odstępach 1-minutowych. Długość trasy raidu wynosi około 100 mil. Zakończenie raidu nastąpi ok. godz. 5-tej popoł. na lotnisku Saffron Walden, Essex. Posiłki we własnym zakręsie. Niemniej podczas przymusowej 2-godzinnej przerwy w Cambridge będzie można spożyć posiłek w miejscowych restauracjach. (p. h.)

W Polsce zginął tragiczną śmiercią w czasie nieszczęśliwego lądowania po skoku jeden z czołowych polskich skoczków spadochronowych, Zbigniew Chronik. Zmarły miał za sobą 530 skoków spadochronowych. Był trenerem kadry narodowej i przygotowywał reprezentację Polski do mistrzostw świata w Bratysławie.

Do bokserskich mistrzostw Europy w Lucernie (Szwajcaria) w maju zgłosiło się 25 państw przy czym pełne reprezentacje wysyłały: Belgia, Bułgaria, NRD i NRF, Finlandia, Włochy, Jugosławia, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR. W skład komisji sędziowskiej wchodzi m. in. Polak Roman Lisowski, jako przewodniczący. Lisowski jest prezesem PZB.

Anglia zwróciła się do FIFA w wnioskiem o przyznanie jej prawa zorganizowania turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata w 1966 r. Podobny wniosek, który rozpatrywany będzie w przyszłym roku na kongresie w Rzymie, złożyły Niemcy zach. i Hiszpania. Meksyk natomiast chciałby zorganizować mistrzostwo świata w 1970 r. — Oczekiwane w największym napięciu pierwsze spotkanie półfinałowe o Puchar Europy między trzykrotnym zdobywcą Pucharu, Real Madrid, a drugą drużyną hiszpańską, Atletico Madrid, przyniosło zwycięstwo Realowi 2:1. Decydującą bramkę dla Realu strzelił z karnego Puskas, który obok di Stefano, Dominguez'a i Santamaria był najlepszym graczem swego klubu. W drugiej połowie przeważał Atletico. Gra na wysokim poziomie. Widzów 125.000. Rewanżowe spotkanie 7 maja. — Półn. Irlandia — Walia 4:1. — Młodzież szkolna: Niemcy zach. — Anglia 2:0. Widzów na stadionie Wembley 95.000. — Inne mecze międzypaństwowe: Szwajcaria — Jugosławia 1:5. — Turcja — Rumunia 2:0. Luksemburg — Szwajcaria B 2:0. — Amatorzy: Francja — Włochy 0:0.

W kwietniu odbyła się w telewizji BBC ciekawa audycja w której wystąpiło kilku znanych sportowców. M. in. sławny menażer Chelsea, Teddy Drake i Jimmy Greaves, (najlepszy napastnik Chelsea), król strzelców I ligi (35 bramek) i 3 innych czołowych sportowców angielskich. Wszyscy oświadczyli, że po wypadku z piłkarzem Hall'em z Birmingham City (który zmarł w ciągu 2 tygodni od zachorowania) postanowili

